Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW - PRACOWNIKÓW W RZPLITEJ POLSKIEJ
CZASOPISMO WYCHODZI DWA RAZY MIESIĘCZNIE.

Redakcja i Administracja czynne od godziny 9 do 16 codziennie, oprócz niedziel i świąt.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Tel. 5-23-18 i 5-36-20. Konto czekowe P.K.O. 8491

Rok XXXV **Nr. 10** **16 maja 1936 r.**

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW - PPACOWNIKÓW
W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
REDAKTOR — CZ. NAŁĘCZ.

Rok XXXV **Nr. 10** **16 maja 1936 r.**



W ROCZNICĘ ZGONU WODZA NARODU,

WIELKIEGO MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO,

SKŁADAMY WRAZ Z CAŁEM SPOŁECZEŃSTWEM NAJGŁĘBSZY HOŁD JEGO NIEŚMIERTELNEJ I ŚWIĘTEJ PAMIĘCI.

ZARZĄD GŁÓWNY
ZW. ZAW. FARMACEUTÓW PRACOWNIKÓW
W RZ. POL.

WARSZAWA, DN. 12 MAJA 1936 R.

FRANCISZEK ADAMANIS

Związki cząsteczkowe mocznika i jego pochodnych z substancjami stosowanemi w farmacji.

(ciąg dalszy)

CZĘŚĆ DOŚWIADCZALNA.

Badane substancje.

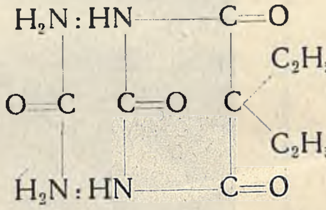
Do badań poza mocznikiem wybrałem jego następujące pochodne: fenilomocznik, symetryczny i asymetryczny dwumetylomocznik, następnie acetamid, uretan, uretan fenilowy, kwas dwuetylobarbiturowy, kwas salicylowy oraz wielowartościowe fenole: pyrokatechina, rezorcyna, hydrochinon i pyrogallol. Substancje te wybrałem w celu stwierdzenia wpływu podstawników na zdolność koordynacyjną grup aminowych mocznika.

Użyte fenole pochodziły od firmy E. Merck, pozostałe substancje od firmy Schering-Kahlbaum. Wszystkie substancje zbadałem na tożsamość oraz zanieczyszczania. Jako kryterjum czystości brałem temperatury topnienia. Po oczyszczeniu przez kilkakrotną krystalizację z wody lub alkoholu, otrzymałem następujące temperatury topnienia: mocznik 132,0⁰, fenilomocznik 147,0⁰, symetryczny dwumetylomocznik 106,7⁰, asymetryczny dwumetylomocznik 179,2⁰, acetamid 80,0⁰, uretan 49,8⁰, uretan fenilowy 52,0⁰, kwas dwuetylobarbiturowy (weronal) 189,8⁰, rezorcyna 110,0⁰, pyrokatechina 104,1⁰, hydrochinon 169,9⁰, pyrogallol 133,2⁰, kwas salicylowy 154,8⁰.

Badania wykonałem metodą analizy termicznej, stosując do pomiarów termometr z podziałką 0,1⁰ sprawdzony i porównany z termometrem normalnym. Mieszaniny w ilości 3 g sporządzałem odważając substancje na wadze analitycznej z dokładnością 0,1 mg.

Układy z kwasem dwuetylobarbiturowym.

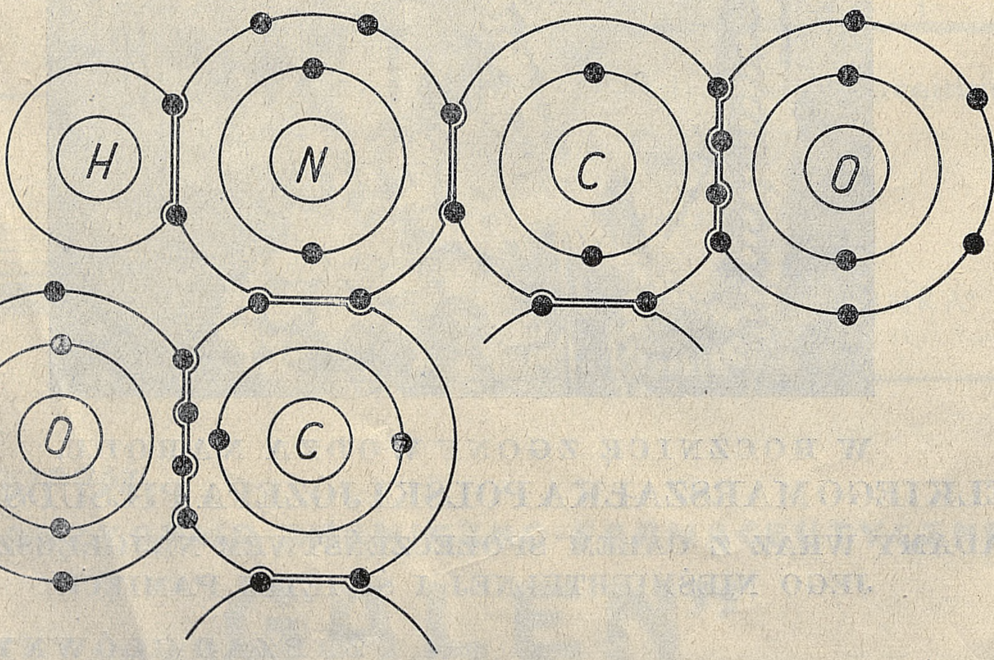
Wodór przy obu atomach azotu kwasu dwuetylobarbiturowego (weronalu) jest ruchliwy i może być zastąpiony przez atom sodu (medinal) lub też grupy organiczne (naprzykład z ksanthydrolem daje dwuksantyloweronal)[38]. Z wzoru weronalu, przedstawionego podług Langmuir'a (rys. 3) widzimy, że oba atomy azotu posiadają po jednej samotnej parze elektronów. Para ta przy łączeniu się z mocznikiem nie wchodzi jednak w rachubę, ponieważ do związania z mocznikiem potrzebne są atomy, mogące p r z y j ą ć na swoją orbitę dwa koordynacyjne elektrony atomów azotu mocznika. Takiemi atomami w weronalu są wodory przy obu atomach azotu. Wodór, łącząc się, oddaje swój elektron atomowi azotu, wskutek czego nabiera charakteru dodatniego, powstaje dipol, który ułatwia wiązanie się koordynacyjne[6]. Ponieważ mocznik posiada dwa czynne atomy azotu, a weronal dwa atomy wodoru, wzór przeto powstałego związku cząsteczkowego można napisać w następujący sposób:



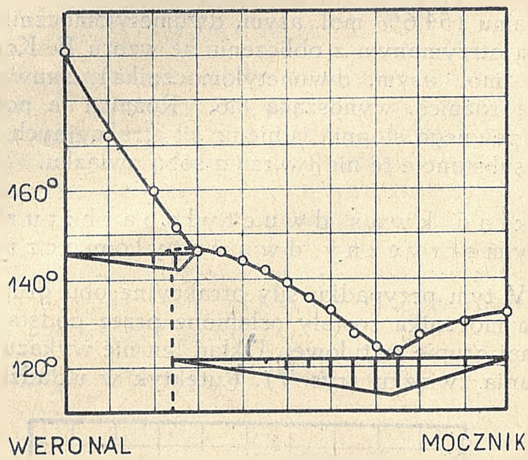
przyczem wiążące koordynacyjne elektrony pochodzą od atomów azotu mocznika.

1. U k ł a d k w a s d w u e t y l o b a r b i t u r o w y - m o c z n i k.

W układzie kwas dwuetylobarbiturowy-mocznik powstaje równocząsteczkowy związek (1:1), stapiający się niekongruencyjnie (rys. 4). Punkt przemiany występuje przy 29,5% mocznika i temp. 145,5⁰. Eutektyk przy temp. 121,2⁰ wobec 72% mocznika. (Tabl. 1).



Rys. 3.
Część cząsteczki kwasu dwuetylobarbiturowego, przedstawiająca schemat połączeń grupy = NH· Atom azotu posiada wolną samotną parę elektronów.



Rys. 4.

TABLICA 1.

% wag. mocznika	Temperatura zatrzymania		
	I	II	III
10	172,0°	—	—
20	159,5°	144,9°	—
25	151,5°	144,9°	—
30	146,7°	—	—
35	146,0°	—	—
40	142,7°	—	—
45	142,0°	—	120,0°
50	139,1°	—	118,8°
55	135,5°	—	118,0°
60	133,0°	—	121,2°
65	127,3°	—	117,5°
70	124,5°	—	121,2°
75	123,5°	—	121,2°
80	127,1°	—	121,0°
90	130,0°	—	119,5°

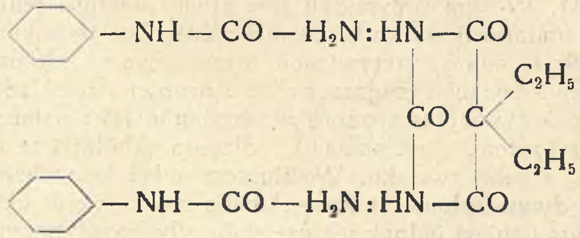
Związek kwas dwuetylobarbiturowy-mocznik krystalizuje z alkoholu etylowego w postaci słupów jednoskośnych. Charakter optyczny kryształów ujemny. W płaszczyźnie 010 znajduje się płaszczyzna osi optycznych.

$$x = \gamma;\ y = \beta;\ z = \alpha;\ 2E_\alpha = 57^\circ\ *).$$

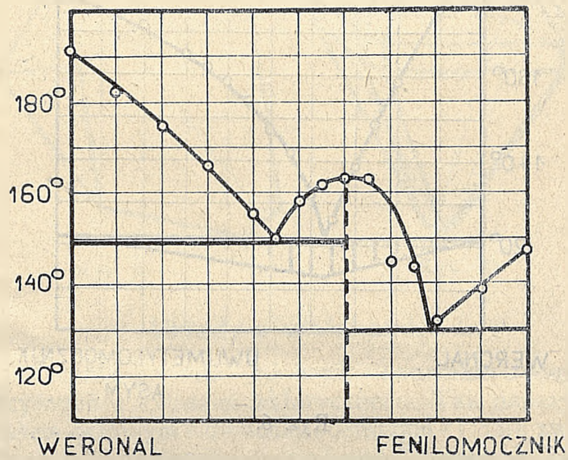
Otrzymany związek rozpuszcza się w alkoholu; w wodzie i acetonie rozkłada się na swoje składniki.

2. Układ kwas dwuetylobarbiturowy-fenilomocznik.

Układ ten, jak należało się spodziewać z poprzednich rozważań, daje również związek. Jednakże wskutek zastąpienia wodoru w jednej z grup aminowych mocznika grupą fenilową, osłabioną została zdolność koordynacyjna tej grupy aminowej. Z prac E. Hertel'a i J. Dressel'a [39]) oraz D. H. Peacock'a [40]) wiemy, że podstawniki wpływają na energję aktywizacji reakcyj addycyjnych. W danym przypadku następuje obniżenie tej energji, tak że wspomniana grupa aminowa nie przyjmuje już udziału w wiązaniu. W fenilomoczniku udział w wiązaniu bierze przeto tylko jedna grupa aminowa, a ponieważ weronal posiada dwa czynne atomy wodoru, przeto jedna cząsteczka weronalu zwiąże dwie cząsteczki fenilomocznika. Wzór więc powstałego związku można przedstawić następująco:



Jak wynika z diagramu topnienia (rys. 5) w układzie tym powstaje związek w stosunku 1:2 (59,7% fenilomocznika). Temperatura topnienia związku, otrzymana na podstawie diagramu, wynosi 163,2°. Wykrystalizowany z alkoholu związek wykazuje temperaturę topnienia 231,0°. Eutektyki układu są: 1. przy 149,5° wobec 45% oraz 2. 130,0° wobec 78% fenilomocznika (tabl. 2).



Rys. 5.

TABLICA 2.

% wag. fenilomocznika	Temperatura zatrzymania
10	182,0°
20	174,5°
30	166,2°
40	155,5°
45	149,8°
50	158,1°
55	161,5°
60	163,2°
65	163,0°
70	144,5°
75	143,5°
80	132,1°
90	138,9°

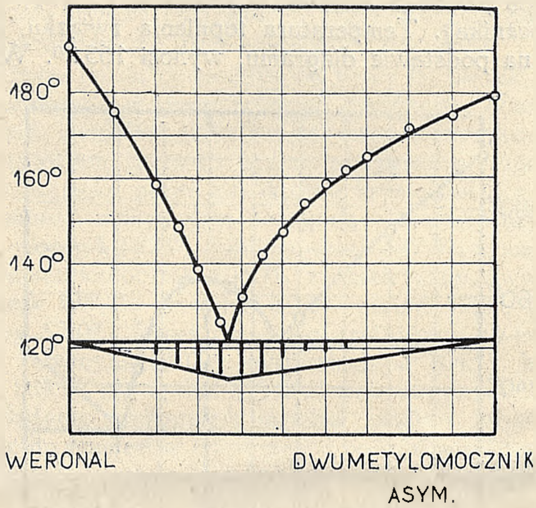
Związek kwas dwuetylobarbiturowy-fenilomocznik krystalizuje z alkoholu etylowego w postaci słupów jednoskośnych.

Ponieważ stop łatwo się przechładza, nie uchwyciłem przeto zatrzymań eutektycznych.

*) Przy oznaczaniu krystalograficznem związków addycyjnych otrzymywałem wskazówki od Pana Profesora Dr. K. Smulikowskiego, któremu na tym miejscu składam serdeczne podziękowanie.

3. Układ kwas dwuetylobarbiturowy — asymetryczny dwumetylomocznik.

Układ ten wykazuje tylko punkt eutektyczny o temp. topnienia 121,5⁰ wobec 36,5% mocznika (rys. 6, tabl. 3). W tym przypadku oba atomy wodoru jednej grupy aminowej mocznika zostały zastąpione rodnikami. Osłabiło to energję aktywizacji, a tem samem i zdolność tworzenia związku, zwłaszcza, że z drugiej strony zdolność koordynacyjna wodoru w weronalu, jako połączonego z azotem, jest słaba [6]), dlatego składniki te nie tworzą z sobą związku. Wydłużona gałąź krystalizacji asym. dwumetylomocznika wskazuje na to, że w układzie tym istnieją jednak jeszcze słabe siły koordynacyjne



Rys. 6.

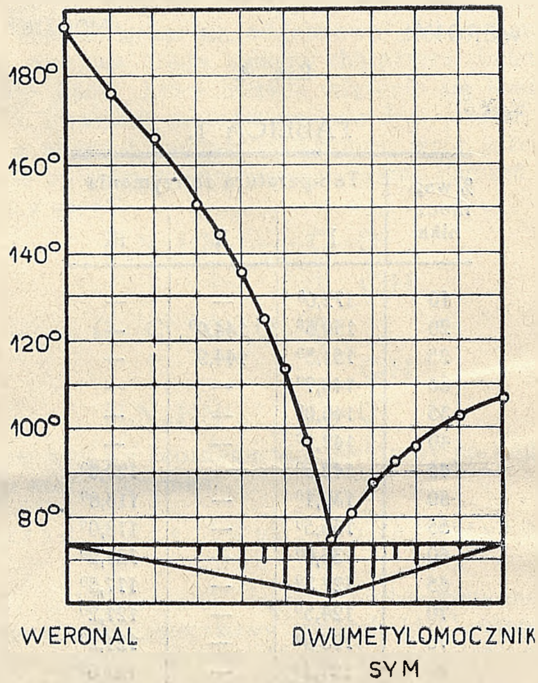
(wolna jedna grupa aminowa mocznika). Istnienie tych sił stwierdzić można również z teoretycznego obliczenia składu eutektyku ze wzoru, podanego przez E. Kordes'a [41]):

$$\frac{T_b - T_e}{T_b} : \frac{T_a - T_e}{T_a} = a : b$$

w którym Ta, Tb i Te oznaczają absolutną temperaturę topnienia ciała A, B i eutektyku; a i b — procent molekularny obu składników. Porównując skład eutektyku, wyrażony w procentach molekularnych, otrzymany z diagramu (54,6% mol. asym. dwumetylomocznika) ze składem otrzymanym z obliczenia ze wzoru E. Kordes'a (46,0% mol. asym. dwumetylomocznika), zauważymy znaczną różnicę, wynoszącą 8,6. Różnica ta potwierdza do pewnego stopnia istnienie sił atrakcyjnych pomimo, że substancje te nie tworzą z sobą związku.

4. Układ kwas dwuetylobarbiturowy — symetryczny dwumetylomocznik.

W tym przypadku siły atrakcyjne obu grup aminowych mocznika zostały osłabione przez podstawienie po jednej grupie metylowej. Układ ten nie wykazuje powstawania związku (rys. 7). Eutektyk w układzie tym



Rys. 7.

powstaje przy 60,0% wag = 75,9% mol. sym. dwumetylomocznika. Skład eutektyku, obliczony ze wzoru E. Kordes'a, wypada 73,9%, różnica więc stosunkowo nieduża, wynosi 2. Przebieg krystalizacji poszczególnych prób podano w tablicy 4. Temperatura topnienia eutektyku 73,2⁰.

TABLICA 3.

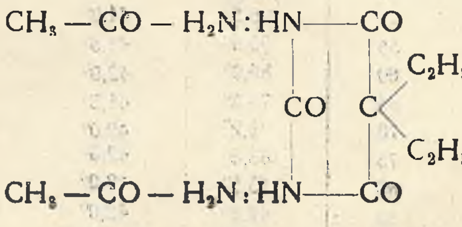
% wag. mocznika	Temperatura zatrzymania I	Temperatura zatrzymania II
10	175,5⁰	—
20	158,7⁰	121,2⁰
25	147,8⁰	121,0⁰
30	138,5⁰	121,5⁰
35	126,4⁰	121,2⁰
40	132,0⁰	120,7⁰
45	142,1⁰	120,2⁰
50	147,2⁰	116,5⁰
55	154,5⁰	116,0⁰
60	158,7⁰	116,2⁰
65	161,7⁰	116,0⁰
70	165,0⁰	—
80	171,7⁰	—
90	174,5⁰	—

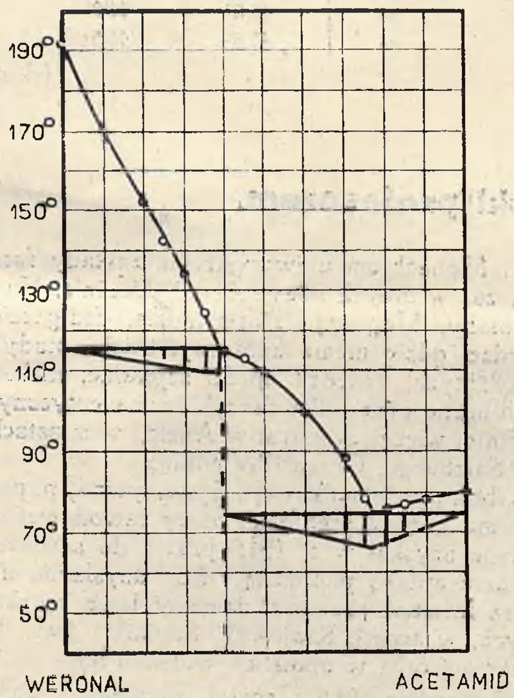
TABLICA 4.

% wag. dwumetylomocznika	Temperatura zatrzymania I	Temperatura zatrzymania II
10	176,2⁰	—
20	165,7⁰	—
30	151,2⁰	72,5⁰
35	144,2⁰	72,7⁰
40	135,5⁰	73,2⁰
45	124,7⁰	73,2⁰
50	113,7⁰	72,0⁰
55	97,2⁰	72,8⁰
60	74,7⁰	73,2⁰
65	80,5⁰	73,0⁰
70	87,5⁰	71,5⁰
75	91,7⁰	71,2⁰
80	96,2⁰	68,2⁰

5. Układ kwas dwuetylobarbiturowy — acetamid.

Acetamid zawiera tylko jedną grupę aminową, wobec czego na podstawie analogji z mocznikiem przy stapianiu z weronalem powinien tworzyć związek w stosunku 2 cząsteczki acetamidu na 1 cząsteczkę weronalu. Analiza termiczna potwierdziła te przypuszczenia. Związek (39,4% acetamidu) topi się niekongruencyjnie. Przemiana następuje przy 115,5° wobec 39,5% acetamidu, czyli koncentracja punktu przemiany jest równocześnie koncentracją związku (rys. 8). Wzór związku można napisać w następujący sposób:





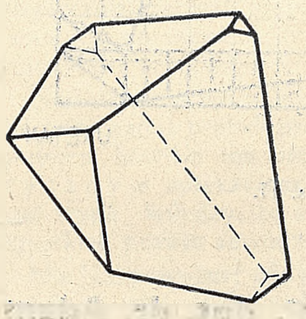
Rys. 8.

TABLICA 5.

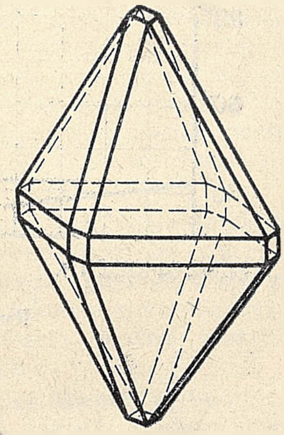
% wag. acetamidu	Temperatura zatrzymania I	II	III
10	169,8°	—	—
20	152,1°	114,5°	—
25	142,2°	115,5°	—
30	133,7°	115,5°	—
35	124,5°	115,0°	—
40	115,0°	—	—
45	113,2°	—	73,0°
50	109,8°	—	74,5°
60	99,8°	—	74,0°
70	87,2°	—	74,5°
75	77,5°	—	74,5°
80	75,5°	—	74,5°
85	76,8°	—	74,2°
90	77,5°	—	74,5°

Tablica 5 zawiera temp. zestalania poszczególnych prób. Eutektyk układu topi się przy 74,5°, skład jego 77% acetamidu.

Związek acetamid — kwas dwuetylobarbiturowy krystalizuje z alkoholu z roztworów silnie przesyconych w postaci klińców tetragonalnych dwojakiego rodzaju (prawy i lewy) (rys. 9). Z roztworów mniej stężonych krystalizują formy piramidalne w kombinacjach ze słupami (piramidy pierwszego i drugiego rodzaju; słupy pierwszego i trzeciego rodzaju). Na pewnych kryształach występują ściany dwuścianu podstawowego (rys. 10).



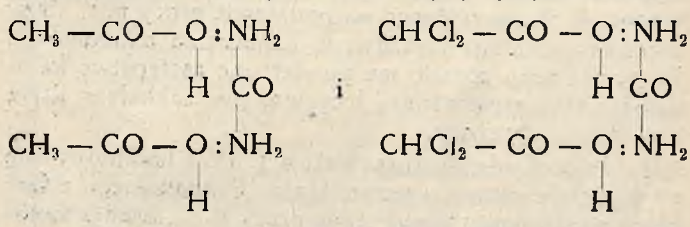
Rys. 9.



Rys. 10.

Układy z uretanami.

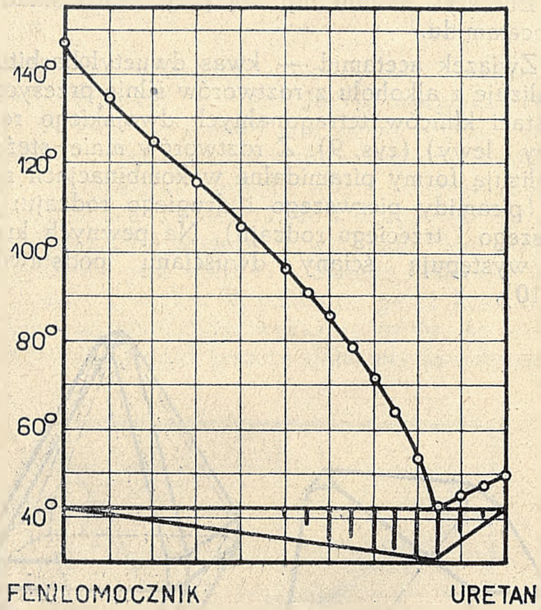
Mocznik posiada zdolność tworzenia związków addycyjnych z kwasami alifatycznemi. Tak naprzykład z kwasem octowym i dwuchlorooctowym [9]) daje związki w stosunku 1 cząsteczka mocznika na 2 cząsteczki kwasu. Ze stosunku tego wynika, że kwasy te posiadają po jednym atomie wiążącym. Takim atomem jest tlen, związany z wodorem kwasowym. Wzory wspomnianych związków można przeto napisać w następujący sposób:



Ta zdolność wiązania koordynacyjnego jest jednak słabą i zależy od rodnika, z którym jest związana grupa kwasowa. Z kwasami aromatycznemi naprzykład mocznik już nie tworzy związków. Za tem, że w wiązaniu koordynacyjnem kwasów bierze udział tlen, związany z wodorem kwasowym, przemawia fakt powstawania związku mocznika z estrem kwasu karbaminowego — uretanem [42]). W tym jednak przypadku powstaje równocząsteczkowy związek stapiający się niekongruencyjnie, co przemawia za tem, że siły wiążące tutaj są stosunkowo słabe. Najmniejsza zmiana cząsteczki czy to uretanu czy też mocznika prowadzi już tylko do eutektyku, jak to wykazują następujące układy:

6. Układ uretan — fenilomocznik.

Eutektyk układu występuje przy 42,0° wobec 16,0% wag. = 11,0% mol. fenilomocznika (rys. 11). Skład eutektyku obliczony ze wzoru E. Kordes'a wynosi



Rys. 11.

9,0% fenilomocznika, różnica 2,0. Przebieg krystalizacji poszczególnych prób podałem w tablicy 6.

TABLICA 6.

% wag. uretanu	Temperatura zatrzymania I	II
10	133,5°	—
20	124,7°	—
30	116,0°	—
40	106,2°	—
50	96,5°	41,2°
55	90,8°	41,8°
60	86,0°	42,0°
65	78,2°	41,8°
70	72,2°	42,0°
75	63,8°	42,0°
80	53,5°	42,0°
85	42,5°	42,0°
90	45,0°	41,8°
95	47,8°	41,5°

(d. c. n.)

P. doc. dr. Adam Jurkowski profesorem.

Dotychczasowy zastępca profesora i docent Uniwersytetu Poznańskiego, P. dr. Adam Jurkowski został mianowany profesorem nadzwyczajnym na wydziale matematyczno - przyrodniczym tego Uniwersytetu.

Prof. dr. Adam Jurkowski urodził się 23 grudnia 1885 r. w Bolesławiu. Do szkoły średniej uczęszczał w Tarnowie. Na praktykę aptekarską wstąpił w r. 1905. W r. 1908 zapisał się na studja farmaceutyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, które ukończył w r. 1910 ze stopniem magistra farmacji. W r. 1921 doktoryzował się u prof. A. Korczyńskiego na podstawie pracy p. t. „Studja nad metodami ilościowego oznaczenia alkaloidów". W tymże roku zostało mu powierzone zastępstwo katedry farmacji stosowanej i kierownictwo zakładem, które dotychczas sprawuje.

P. prof. dr. A. Jurkowski w r. 1927 habilitował się na wydziale matem. - przyr. Uniw. Poznańskiego z farmacji stosowanej na podstawie pracy p. t. „Studja metodą spodogramową Molischa nad surowcami leczniczemi pochodzenia roślinnego". Habilitacja została zatwierdzona w dn. 28 września 1928 r. W r. 1931 przebywał prof. Jurkowski przez kilka miesięcy w Paryżu, jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej, gdzie pracował nad glukozydami w Instytucie chemji biologicznej prof. Herissey'a.

W roku 1932, w czasie między 6-stym września a 25-tym października, odbył podróż naukową po Szwajcarji w celu zaznajomienia się z organizacją studjów farmaceutycznych i kierunkami pracy naukowej na uniwersytetach szwajcarskich.

W roku 1935 wyjechał z polecenia Rady Wydziału Matematyczno - przyrodniczego w podróż naukową po Niemczech i Austrji celem zaznajomienia się ze stanem i rozwojem nauki farmacji stosowanej w tych państwach. W przeciągu trzech miesięcy zwiedził w Berlinie, Lipsku, Halle, Hamburgu, Brunświku, Monastyrze, Bonn, Frankfurcie, Heidelbergu, Tübingen, Würzburgu i Monachjum uniwersyteckie zakłady farmaceutyczne, zaś w innych miastach, jak Dreźnie, Hannowerze, Kolonji, Moguncji, Darmstadzie, Stutgarcie, Norymberdze, gdzie niema uniwersyteckich studjów farmaceutycznych, zwiedził apteki szpitalne, niektóre apteki publiczne oraz kilka fabryk farmaceutycznych. To samo mniej więcej zwiedzał w Austrji w miastach Innsbruku, Salzburgu, Grazu i Wiedniu.

Obok pracy naukowej i dydaktycznej p. prof. Jurkowski ma za sobą szereg lat pracy zawodowej, i na tej podstawie uzyskał w r. 1915 prawo do samodzielnego kierowania apteką publiczną. Po uzyskaniu dyplomu magistra farmacji pracował dziewięć lat w aptekach publicznych, w aptece Krajowej Szpitala Św. Lazarza w Krakowie oraz w aptekach wojskowych.

15 sierpnia 1915 r. został powołany do służby w wojsku austrjackiem, w którem pozostał do 31 października 1918 r. Od 1 listopada 1918 r. do 18 marca 1919 r. pełnił służbę w Wojsku Polskiem. Ponownie wstąpił jako ochotnik do Wojska Polskiego w czasie najazdu bolszewickiego, pełniąc służbę od 15 lipca do 26 października 1920 roku, poczem przeszedł do rezerwy w stopniu porucznika aptekarza.

W Krakowie brał czynny udział przez dziewięć lat w społecznej pracy farmaceutycznej, jako sekretarz, wiceprezes Tow. Farm. „Unitas" w Krakowie, oraz skarbnik i sekretarz ogólno - galicyjskiej Kasy Chorych dla farmaceutów.

Od roku 1912 brał udział w organizacji „Strzelec", a w pierwszych dniach wojny światowej w r. 1914 założył z zebranego przez siebie urządzenia aptecznego i materjału pierwszą aptekę „Strzelca", którą prowadził początkowo w Oleandrach, później w lokalu Tow. Farm. „Unitas" w Krakowie, gdzie zaopatrywał w leki wspólnie z kol. mag. Z. Radwańską z rozkazu Dowództwa Oddziału Sanitarnego „Strzelca" pierwsze oddziały Strzelca odchodzące w pole.

Prof. A. Jurkowski ogłosił m. in. drukiem cały szereg prac z dziedziny nauk farmaceutycznych *).

Z okazji mianowania p. doc. A. Jurkowskiego profesorem — delegaci Oddziału Poznańskiego Z. Z. F. P. kol. kol. prezes W. Głowacki i Wawrzyniak złożyli w dn. 28.IV. p. prof. Jurkowskiemu gratulacje oraz życzenie dalszej owocnej pracy naukowej dla dobra farmacji polskiej.

Zarząd Główny Z. Z. F. P. i Redakcja Kroniki Farmaceutycznej składają p. prof. A. Jurkowskiemu najserdeczniejsze życzenia dalszych świetnych sukcesów dla dobra nauki i zawodu.

*) Wiad. Farm. 2.V. — 1936.

O bezpłatnych próbkach lekarskich.

Numer 17-ty „Wiadomości Farmaceutycznych" przynosi artykuł, podpisany przez p. Hipolita Lucjana Ostowskiego, zajmujący się aktualnym problemem próbek lekarskich specyfików, a raczej sprawą nielegalnej ich sprzedaży. Omówiwszy szczegółowo tę, naogół mało dotychczas poruszaną kwestję Szan. Autor uważa, że wymienił „wszystkie niezdrowe objawy, tej t. zw. sprawy próbkowej". Z tem przekonaniem Szan. Autora zgodzić się nie mogę, gdyż przyznać trzeba, że pozostał do omówienia czynnik, wywierający przemożny wpływ na tę przykrą sprawę, wpływ, bez którego cała ta kwestja nie istniałaby poprostu; mam tu na myśli apteki, względnie ich pośrednictwo przy nielegalnej sprzedaży próbek lekarskich.

P. Ostowski w artykule swym całą winę rozpanoszenia się sprzedaży próbek przypisuje lekarzom, jużto bezpośrednio, kiedy lekarze sami owe próbki sprzedają jużto pośrednio, kiedy przez brak odpowiedniego nadzoru, umożliwiają swej służbie domowej, sprzedaż próbek domokrążnym agentom. Otóż nie da się oczywiście zaprzeczyć, że poważna część winy leży po stronie lekarzy, którzy darmo otrzymane próbki, przeznaczone do bezpłatnego ofiarowania pacjentom, celem przekonania się o ich działaniu, sprzedają, obojętna rzecz, komu. Znane też są, dość liczne niestety przypadki, kiedy lekarze nie ograniczają się do sprzedawania próbek posyłanych im samorzutnie przez wytwórnie, lecz dla „powiększenia obrotów" wysyłają do nich żądania dalszych transportów próbek. Postępowanie to kolidujące na całej linji z moralnością i prawem, godne jest najostrzejszego napiętnowania, nie można jednak przypisywać lekarzom c a ł e j winy. Komuż bowiem lekarze swe próbki sprzedają? Szanowny Autor omawianego artykułu moment ten pominął milczeniem, może dlatego, że wypowiada się na łamach organu właścicieli aptek.. Uważam jednak, że jeśli zależy nam na usunięciu tej bolączki, to chociażby przynieść nam to miało pewną ujmę, sprawa powinna być nazwana po imieniu

Nie da się zaprzeczyć, że przypadki sprzedawania przez lekarzy próbek swym pacjentom, należą do rzadkości. Inteligentniejszy pacjent, a takich przecież lwia część zjawia się u lekarzy, zbyt prędko przekonałby się, że lekarz sprzedając mu próbkę, popełnia nadużycie, tego zaś żaden lekarz nie zechciałby ryzykować. Jeśli więc zdarzają się tego rodzaju przypadki, to tylko w razie, jeśli pacjentem jest analfabeta, dla którego niedostępnym jest napis: „bezpłatna próbka lekarska", widniejący na opakowaniu. Przy sprzedaży jednak próbki aptece, lekarz, praktycznie biorąc, nic nie ryzykuje, a już najmniej zarzutu nadużycia, bo to samo nadużycie popełnia aptekarz, który próbkę tę od niego nabywa. Zatem najczęściej jesteśmy świadkami „cichej spółki", którą dla popełnienia nieetycznego czynu zawierają lekarz z aptekarzem. Podobnie ma się rzecz z próbkami, nabywanemi przez domokrążnych handlarzy od służącej lekarza i te bowiem swój „kres wędrówki" znajdują w aptece. Co dzieje się z próbką w aptece — łatwo odgadnąć: albo po skrzętnem usunięciu kompromitującego napisu, sprzedaje się ją zamiast oryginalnego opakowania, albo też co bezpieczniejsze, jeśli preparat jest w postaci pastylek, lub ampułek, po usunięciu opakowania, sprzedaje się go na pojedyńcze sztuki...

Niesłusznie więc panowie właściciele aptek skarżą się, że sprzedaż próbek przynosi tylko im straty; straty przynosi bowiem ten proceder głównie wytwórcom i e t y c z n y m aptekarzom, jakimi niestety nie wszyscy są nasi starsi koledzy, co zresztą można powiedzieć o wszystkich prawie zawodach.

Nie bez poważnej winy są również wytwórnie, ich wina jednak mści się na nich samych, niedość bowiem, że rozdawać muszą ogromne ilości swych wyrobów bezpłatnie, to pośrednio na skutek tego ponoszą jeszcze straty, polegające na zmniejszeniu zbytu swych preparatów. Wina wytwórców polega na stanowczo zbyt obfitem i często bezkrytycznem wysyłaniu próbek. Czyż bowiem nie jest pozbawionem sensu masowe wysyłanie próbek lekarzom, którzy dopiero przed krótkim czasem uzyskali swój dyplom i odbywają przepisaną praktykę? Taki świeżo upieczony lekarz nie ma okazji wypróbowania nowego preparatu, nie mając poprostu objektu doświadczalnego — pacjenta, a nie wiedząc co począć z masami próbek, rozdaje je swym krewnym, lub znajomym, którzy w innym wypadku, musieliby preparat kupić w aptece; albo też sprzedaje je aptekarzowi, względnie wymienia na artykuły perfumeryjne...

Wywiera to przytem zgubny wpływ moralny, młody bowiem adept medycyny, dokonawszy odkrycia, że ta próbkowa procedura przynieść mu może dochody, których zazwyczaj nadmiarem nie grzeszy, rozszerza swój „interes" i nie czekając nadsyłania próbek przez wytwórcę, „zamawia" je u niego!.... Znani mi są z opowiadania, tacy młodzi lekarze.

Nie od rzeczy będzie też wspomnieć, że wytwórcy szkodzą sobie sami również tem, że wysyłają w charakterze próbek, oryginalne opakowania swych preparatów, opatrzone tylko napisem — „bezpłatna próbka lekarska". Napis ten zazwyczaj łatwo daje się usunąć, poczem próbka przemienia się w handlowe opakowanie, nieraz wystarczy tylko usunąć cellofan, wraz z napisem...

Czy środki zaradcze, których użycia domaga się p. Ostowski doprowadzą do jakiegoś pożądanego rezultatu pozwalam sobie wątpić. Wpływ moralny, przez umieszczenie na łamach prasy lekarskiej nawoływań do lekarzy, by próbek nie sprzedawali, pod rygorem odpowiedzialności dyscyplinarnej, skutku żadnego nie odniesie. nawet jeśli podobny apel wyda organizacja właści-

cieli aptek do swych członków. Próbki będą tak długo przedmiotem nielegalnego handlu, jak długo handel ten będzie się obydwu stronom opłacać, z tem musimy się pogodzić. Nie znaczy to, że jestem zdania, że nawoływań takich nie powinna prasa zawodowa umieszczać, może bowiem odniosą one skutek w wypadkach przewinień wynikających z nieświadomości. Jednak akcja, która może być zakończona jakimś efektywnym rezultatem, wyjść może i musi li tylko od wytwórców. Należy poddać szczegółowej rewizji sposób wysyłania próbek, tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Nie należy wysyłać próbek w ilościach nie pozwalających na ich należyte wykorzystanie, jak również nie trzeba ich wysyłać tam, gdzie wogóle nie mogą być właściwie zużyte. Należałoby też pomyśleć nad stworzeniem specjalnego opakowania próbek, które różniłoby się od opakowania oryginalnego wyglądem, oraz ilością preparatu, wtedy bowiem nie opłaci się ryzyko kompromitacji wobec klienta.

Niezależnie od tego powinni wytwórcy zająć się ukróceniem sprzedaży swych preparatów na pojedyńcze sztuki, która to sprzedaż, abstrahując nawet od faktu, że ułatwia zbyt próbek, przynosi poważne straty wytwórcom. Akcji takiej powinni przyklasnąć ci aptekarze, którzy nie entuzjazmują się przemianą naszego zawodu w sklepikarstwo. Nie jestem prawnikiem, więc nie wiem, jak przystąpić do tego, z punktu widzenia prawnego, logicznie jednak rzecz traktując, uważam, że sposób na to istnieć musi. Przecież firma produkująca jakiś preparat pozostający pod ochroną patentową, musi mieć do dyspozycji jakiś sposób zabezpieczający ją od nieuczciwej konkurencji, czy jednak przy obecnym stanie rzeczy może ktoś być pewny, że kupując kilka sztuk, powiedzmy Cibalginy, nie otrzymuje jej namiastki? Jeśli dalej w tym kierunku pójdziemy, to naprawdę będzie można się starać o koncesję na „aptekę — automat", gdzie za wrzuceniem monety, będzie można otrzymać pojedyńcze sztuki rozmaitych tabletek, pigułek, czy ampułek, albo też łyżkę syropu Famela, czy 20 kropli Coraminy!... Bywają już nawet recepty lekarskie na pojedyńcze sztuki leków (na części).

Ale nie chcę odbiegać od tematu. Takie, jak wyżej wymieniłem środki walki z nielegalnym handlem próbkami, uważam za jedyne i mogące doprowadzić do jakiegoś rezultatu.

M. Żółkowski.

XVIII-ty Zjazd Delegatów Z. Z. F. P.

NOWE WŁADZE ZARZADU GŁÓWNEGO Z. Z. F. P.

Na odbytym w dn. 10 i 11 maja r. b. XVIII-ym Zjeździe Delegatów Z. Z. F. P. wybrany został nowy Zarząd Główny Związku, który po zakończeniu obrad zjazdowych, ukonstytuował się, jak następuje:

Prezes — Edmund Szyszko,
Wice-Prezes — Mirosław Stankiewicz,
Sekretarz — Czesław Nałęcz,
Skarbnik — Roman Stocki,
Zast. sekretarza — Emma Siepracka,
Zast. skarbnika — Józef Rabinowicz.

Członkowie Zarzadu Gł.: Włodzimierz Głowacki (Poznań), Juljan Berszakiewicz (Katowice), Józef Jancsina (Kraków), Jan Dziedzic (Zagłebie Dąbrowskie), Władysław Michalski (Radom).

Komitet Wykonawczy stanowią: Edmund Szyszko, Mirosław Stankiewicz, Czesław Nałęcz, Roman Stocki i Józef Rabinowicz.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: Zygmunt Jankiewicz — przewodniczący, Henryk Jakubowski i Roman Słowiński — członkowie.

Szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu podamy w następnym numerze „Kroniki".

Sprawozdanie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol., wygłoszone na XVIII ym Zjeździe Delegatów dnia 10 maja 1936 r. przez sekretarza generalnego kol. Cz. Nałęcza.

Kadencja ustępującego Zarządu Głównego, w imieniu którego mam zaszczyt złożyć sprawozdanie, na zasadzie uchwalonej zmiany statutu na poprzednim Zjeździe, trwała dwa lata.

W skład Zarządu Głównego wchodzili następujący koledzy:

Edmund Szyszko — Warszawa (prezes),
Stefan Sabiniewicz — Poznań (w.-prezes),
Czesław Nałęcz — Warszawa (sekretarz),
Roman Stocki — Warszawa (skarbnik),
Józef Rabinowicz — Warszawa (zast. skarbnika).

Członkowie Zarządu: A. Grygel (Wilno), Wł. Mitko (Katowice), St. Bocz (Lwów), J. Dziedzic (Zagłębie Dąbrowskie), N. Blausztajn (Łódź), J. Jancsina (Kraków).

Komitet Wykonawczy stanowili koledzy: Edmund Szyszko, Stefan Sabiniewicz, Czesław Nałęcz, Roman Stocki i Józef Rabinowicz.

W skład Komisji Rewizyjnej wchodzili: Stefan Rdzanek (przewodniczący), Mirosław Stankiewicz (sekretarz) i Roman Słowiński (Łódź).

Kadencja nasza trwała od 19 marca 1934 r. do dnia dzisiejszego.

Ogólna działalność Zarządu Głównego jest znana Szan. Kolegom z ogłaszanych protokółów i naszych wystąpień w różnych sprawach. Kto czytuje Kronikę Farmaceutyczną, a nie wątpię, że wszyscy tu obecni czytają, ten doskonale się orjentuje, w jakim kierunku pracowaliśmy. Nie jest naszą winą, że obecna kadencja przypadła w najcięższym okresie kryzysu i nasza rola w przeważnej mierze nosiła charakter defenzywny. Tem niemniej na wielu odcinkach naszej pracy był przejawiany i aktywizm. W naszym zawodzie jest wiele spraw, które można nazwać chronicznemi. Tem niemniej sprawy te wymagają stałej czujności z naszej strony.

Praca Zarządu Głównego w ubiegłej kadencji była skondensowana w przeważnej mierze na następujących zagadnieniach:

1. ustawodawstwo aptekarskie,
2. walka z siłami niefachowemi,
3. obrona interesów pracowniczych na terenie aptek prywatnych i Ubezpieczalni Społecznych,
4. sprawy organizacyjne ,
5. współpraca z innemi organizacjami.

Kadencję ustępującego Zarządu Głównego należy zaliczyć do bardzo trudnych, jeżeli się weźmie pod uwagę ogólne położenie gospodarcze kraju, które wywiera decydujący wpływ na kształtowanie się stosunków w każdej dziedzinie. W swej dwunastoletniej pracy na stanowisku sekretarza generalnego nie napotykałem nigdy tylu przeszkód do przezwyciężenia, co w ub. kadencji. Bywały momenty, że jako Zarząd Główny stawaliśmy wprost bezradni wobec piętrzących się zagadnień, gdyśmy gruntownie przeanalizowali możliwości aktywnej obrony naszych zagrożonych interesów pracowniczych.

Ostatni Zjazd wlał w nas pewną otuchę tężyzny naszej organizacji. Dużo wysiłków włożyliśmy w prace przygotowawcze Zjazdu, żeby nazewnątrz pokazać, że jesteśmy poważną organizacja, której Zjazd zaszczycają swą obecnością wybitni przedstawiciele nauki i zawodu. Nasze zamknięte obrady Zjazdu stały na bardzo wysokim poziomie, a wyrazy troski i zrozumienia dla spraw pracowniczych wypowiadane przez usta delegatów wzmacniały nas na duchu i zagrzewały do dalszej wytężonej pracy. Wszak widzieliśmy tu na sali elitę naszej organizacji. Prawie wszystkie prezydja Zarządów Oddziałów. Piękne, a niekiedy nawet mocne przemówienia zjazdowe przez długi okres czasu dźwięczały mi w uszach.

Powołując się na uchwały zjazdowe, rozpoczęliśmy jako Zarząd Główny, jako ten główny sztab naszej organizacji, pracę. Odwoływaliśmy się do Oddziałów w różnych sprawach, żądając nadesłania pewnych danych i t. d. Na nasze wezwania otrzymywaliśmy odpowiedzi przeważnie tylko w 40—50% i to zbyt blade i chwiejne.

Celem dokładnego zorjentowania się w terenie, jak również celem otrzymania sprecyzowanego poglądu czołowych działaczy związkowych na wiele ważnych zagadnień zawodowo-pracowniczych, rozesłaliśmy ankietę do wszystkich uczestników XVII-go Zjazdu z prośbą o wypowiedzenie się. Muszę ze smutkiem stwierdzić, że ankieta nie dostarczyła nam pożądanego materjału.

Urzędowanie swoje rozpoczęliśmy, jak już wspomniałem, pod silnem wrażeniem Zjazdu. Duże nadzieje pokładaliśmy na pracy w terenie delegatów, którzy potrafili się wznieść ponad partykularne ambicje lokalne, a ich zdecydowane i poważne podejście do naszych bolączek zawodowo-pracowniczych wzmocniło nas na duchu.

W pierwszym więc okólniku do Oddziałów w miesiącu kwietniu wystąpiliśmy z wezwaniem do pracy organizacyjnej pod hasłem, że wobec poważnej sytuacji, kryjącej w sobie wiele niebezpieczeństw dla świata pracy, musimy być czujni i zorganizowani — i że wszyscy musimy się znaleźć w szeregach Związku. W tymże miesiącu był wysłany okólnik o nadsyłaniu danych o siłach niefachowych, o pracy organizacyjnej i regularnem wpłacaniu składek. W maju tegoż roku wysłaliśmy drugi okólnik o siłach niefachowych, zaległych składkach członkowskich i na bezrobotnych. 11 maja wysłaliśmy ankietę do uczestników Zjazdu, 13 czerwca wysłaliśmy przypomnienie o składkach, 21 czerwca okólnik o grożących obniżkach i redukcjach w Ubezp. Społ. oraz wezwanie o wpłacaniu jednorazowej daniny po zł. 5 na fundusz samoobrony.

Mniejwięcej w tym duchu bombardowaliśmy stale Oddziały, żeby je pobudzić do pracy. Chcieliśmy obudzić z letargu Oddziały i ogół kolegów, żeby nareszcie uprzytomnili sobie, co nam zagraża, jeżeli nadal pozostaniemy bierni, apatyczni i niezdolni do żadnego zdecydowanego czynu. W analogiczny sposób prowadziliśmy kampanję w prasie codziennej i „Kronice", poruszając z różnego punktu widzenia całokształt ustroju naszego za-

Z historji zielarstwa.

Z artykułu dra Hansa Hegera w publikacji wydanej przez „Pharm. Presse" z okazji 25-lecia państwowego instytutu popierania uprawy ziół leczniczych wyjmujemy kilka ciekawych wiadomości z historji zielarstwa.

Uprawa ziół leczniczych sięga daleko w czasy starożytne. Wiadomości o tem znajdujemy w źródłach egipskich babilońskich i greckich. Już około roku 4000 przed Chrystusem uprawiali Sumeryjczycy (Babilonja) daktyle, cebulę i sezam jako rośliny lecznicze. Wogóle w starożytności pojęcia pożywienie i lek często się ze sobą pokrywały. Nasiona rycynusu znaleziono w grobowcach egipskich. Drzewo oliwne przedostało się bardzo wcześnie z Grecji do Egiptu. Uprawa maku do fabrykacji opium była znana już za czasów Homera. Herodot nazywa miasto Sykion Mekone t. j. miastem maku. Pliniusz i Dioskorides mówią o maku, jako o czemś dobrze znanem i rozpowszechnionem w użyciu. W 8 — 6 w. przed Chr. uprawiano już w Egipcie rodzaj mięty.

Na początku ery chrześcijańskiej musiały być w Egipcie wielkie plantacje ziół leczniczych, ponieważ wiele ziół określa się jako „egipskie". Plinjusz podaje nawet przepisy uprawy ziół leczniczych. Pewnego rodzaju monopol uprawy posiadała przez długi czas wyspa Kreta.. Rzymscy lekarze Cato i Vergil uprawiali anyż coriander, malwę, inula, foenum graecum i t. d. Przepisy na uprawę podaje Columella, a Arabowie hiszpańscy uprawiali około roku 1000 melissę, majeran, trzcinę cukrową (wtedy roślinę leczniczą).

W wiekach średnich ośrodkiem uprawy ziół leczniczych stały się głównie ogrody klasztorne. Sławne były od IX wieku Nortulus Walafridi. Strabi w St. Gollen. Capitulare de villis et curtis imperialibus, przypisywane Karolowi Wielkiemu już to Ludwikowi Pobożnemu wprowadza obowiązek uprawy ziół leczniczych. W wieku XIV i XV miała każda włoska apteka własny ogród ziół leczniczych.

Z biegiem czasu, kultura ta przekroczyła granice Alp. W XVI wieku uprawiano coriander w pobliżu miasta Metz w Lotaryngji oraz w Trewirze, angelikę w Szczecinie i w Styrji, rzymską kamillę w Strassburgu, w Alzacji. W w. XVII uprawiał aptekarz Schmidlapp w Wirtembergji 114 ziół leczniczych, m. in. absinth, calendula, centaurium, digitalis, helleborus, hyoscyamus. Aptekarz Kjellström w Malmö uprawiał w XVIII wieku centaurium, scordium, angelika, inula, aconitum, stramonium etc. Prof. Bergius uprawiał w tym samym czasie w Sztokholmie rheum.

Ogrody klasztorne ze swą wysoką kulturą ziół leczniczych zachowały się do końca XVIII wieku.

Wiek XIX przynosi olbrzymi rozwój chemji syntetycznej, przez co uprawa ziół leczniczych schodzi w całej Europie na dalszy plan. Dopiero w ostatnich czasach, po blisko 100 letniej przerwie medycyna i farmacja obdarzyły ziołolecznictwo i uprawę ziół ponownie swoim autorytetem naukowym.

wodu oraz położenie pracowników. Omawialiśmy system koncesyjny, Kasę Płac, położenie na terenie aptek prywatnych i w Ubezpieczalniach. Staraliśmy się w sposób bezstronny, a zarazem przejrzysty zorjentować pracowników w ich beznadziejnem położeniu, jeżeli pozostaną nadal niezorganizowani i nie potrafią wydobyć z siebie maksimum energji w obronie swych żywotnych postulatów.

Jako Zarząd Główny staraliśmy się wykonać przewodnią myśl ostatniego i poprzednich zjazdów, nakreślając sobie odpowiedni plan pracy. Jednak, niestety, nasze wysiłki, zmierzające do urzeczywistnienia szeroko zakrojonego planu, zmierzającego do poprawy bytu kolegów, musiały się stale zwężać wobec ogólnej apatji pracowników. I tu właśnie przypomina mi się aforyzm: „mówił dziad do obrazu, a on ani razu". Po tych wysiłkach w pierwszych miesiącach naszej kadencji, siłą rzeczy, zmuszeni byliśmy na własną rękę, bez większego oglądania się na ogół, załatwiać wszystkie sprawy, jakie z biegiem czasu dojrzewały i wchodziły na porządek dzienny. Spośród tych zagadnień postaram się poświęcić każdemu z nich odpowiednią uwagę.

Jeżeli chodzi o nasze ustawodawstwo aptekarskie, to w naszej kadencji za ostatnie dwa lata sprawa ta nie ruszyła z miejsca. Dla ścisłości muszę zaznaczyć, że był jeszcze ogłoszony jeden (szósty) projekt ustawy aptekarskiej i na tem się skończyło. W naszej kadencji został przedyskutowany na Sekcji Farmaceutycznej Państwowej Nacz. Rady Zdrowia projekt ustawy o wykonywaniu zawodu aptekarskiego. Projekt ten, po uwzględnieniu niektórych postulatów zawodowych, został przeredagowany i powtórnie rozesłany do organizacyj zawodowych.

Walka z siłami niefachowemi należy do naszych chronicznych chorób zawodowych. Prowadzimy ją już dziesiątki lat i mniemam, że będziemy zmuszeni zawsze nad tą sprawą czuwać, o ile chcemy, żeby tej anomalji nie było w zawodzie.

Ze swej strony muszę zwrócić uwagę, że nie wszystkie Oddziały prowadziły dość intensywną walkę, a niektóre prawie nic nie zrobiły w tej dziedzinie. I tu właśnie leży nasza główna wina, że nie stać nas nawet na tak skromny wysiłek, jak zebranie danych o siłach niefachowych w okresie, gdy się mówi o bezrobociu, nadprodukcji w zawodzie oraz wyzysku pracowników. Chyba nikt nie może powiedzieć, że w tej sprawie wymagaliśmy heroicznych wysiłków od Oddziałów. W tych miejscowościach, gdzie Zarządy same nic nie mogą zrobić, to przynajmniej winny przysłać nam dokładny spis sił niefachowych. Nikt nie może zwolnić Oddziały od obowiązku informowania Zarządu Głównego o wszystkich przejawach życia zawodowego na danym terenie, boć przecież jest to podstawową rzeczą naszej struktury organizacyjnej. A jednak nie otrzymywaliśmy takich informacyj z terenu Oddziałów, gdzie według naszych prywatnych informacyj siły niefachowe pracują.

Zarząd Główny ze swej strony w miarę otrzymywanego materjału zrobił wszystko, co było w jego mocy. Muszę zaznaczyć, że prawie wzorowo zostały te rzeczy załatwione w Grodnie, Częstochowie i Zagłębiu Dąbrowskiem.

Przechodząc do następnego zagadnienia — obrony interesów pracowniczych, wypada mi podkreślić, że te zagadnienia w ich najogólniejszej formie były przez nas bronione łącznie z Unją Zw. Zaw. Prac. Umysł. Tu należy wymienić obronę ubezpieczeń społecznych oraz wogóle ustawodawstwa socjalnego.

Przechodząc następnie do omówienia pogorszenia warunków płacy w Ubezp. Społ. i redukcyj personalnych, to z całym naciskiem muszę podkreślić, że ogół kolegów nie wykazał dostatecznie zdecydowanej postawy. Na nasze liczne zapytania, czy koledzy są zdolni bronić swych postulatów włącznie do wystąpienia czynnego, otrzymywaliśmy odpowiedzi, żeby bronić uposażeń i interwenjować w sprawie redukcyj, ale ogół kolegów miejscowych nie zdradza chęci czynnego poparcia swych żądań. Mało tego, w okresie redukcji poborów i personalnych, zwróciliśmy się do ogółu pracowników Ubezp. Społ. o złożenie jednorazowej daniny na propagandę w prasie i ewentualną pomoc finansową dla tych ośrodków, gdzie możliwem byłoby czynne wystąpienie, jednak i na ten wysiłek nie stać było kolegów.

Pytam więc Szanowny Zjazd, co mógł zrobić Zarząd Główny? Czy mieliśmy postępować wbrew ogółu kolegów, czy też cofać się na inne pozycje?

Po nowelizacji ustawy ubezpieczeniowej, skutkiem której jest kolosalny spadek przypisu oraz biorąc pod uwagę nastroje pracowników, Zarząd Główny niejako dostosował się do ogólnej psychiki i stale cofał się z pozycji na pozycję. Cała fala obniżek i redukcyj zbyt żywo nam przypomina komunikaty sztabu cofającej się armji. Lecz trudno, sztab bez bitnej armji nie może prowadzić ani ofenzywy, ani skutecznej defenzywy. O tych rzeczach musimy sobie wyraźnie powiedzieć.

Do czegośmy obecnie doszli i czego możemy się nadal spodziewać, to będę mówił o tem później, a obecnie przejdę do omówienia terenu aptek prywatnych.

W pierwszych latach naszej państwowości, mniej-więcej do roku 1924 posiadaliśmy prawie we wszystkich większych ośrodkach umowy zbiorowe. Związek nasz przejawiał dużą aktywność w sprawie płac podczas dewaluacji marki, gdy pensje nasze z dnia na dzień w takiem tempie topniały, że wartość realna otrzymywanych znaków obiegowych malała z godziny na godzinę. Nędza zmuszała pracownika do ciągłej walki. Okres stabilizacji naszej waluty spowodował pewne odprężenie. Nastanie kryzysu wywołało atak sfer gospodarczych na pensje pracownicze. Ataki te w miarę sił odpieraliśmy. Ostatnie dwa lata szczególnie zaznaczyły się mocnym naciskiem sfer gospodarczych na wszystkich odcinkach, t. j. na ustawodawstwo socjalne i uposażenia.

Jeżeli chodzi o nasz teren aptekarski, to w wielu wypadkach co do płac doszliśmy wprost do absurdu.

Ponieważ inicjatywa Zarządu Głównego w kierunku pobudzenia Oddziałów do większej aktywności w sprawie płac nie dawała pozytywnych rezultatów, zdecydowaliśmy się na poczynienie zasadniczych posunięć na terenie Warszawy. Było to jednym z głównych powodów, że ja, jako sekretarz generalny, obrałem sobie za główną bazę pracy organizacyjnej w drugim roku naszej kadencji teren Oddziału Warszawskiego.

To nie był zbieg okoliczności, a celowe posunięcie. Nie będę omawiał przedwstępnych naszych prac w postaci licznych artykułów w prasie codziennej i zawodowej oraz referatów i przemówień, których zadaniem było oddziaływanie na opinję publiczną i czynniki miarodajne. Przeszliśmy do ataku na wszystkich odcinkach. Uderzaliśmy w podstawy obecnego ustroju aptekarskiego, domagając się dla siebie też miejsca pod słońcem. Nasza akcja zataczała coraz szersze kręgi. Nieszczęściem jednak naszem jest, że walczył Zarząd, a ogół przeważnie zachowywał się biernie. Jeżeli umowa na terenie Warszawy ma pewne minusy, to nie jest naszą winą, lecz ogółu pracowników. Faktem jednak po-

zostanie, że umowę zdobyliśmy, a będzie już rzeczą naszych następców poprawić ją. Myśmy doprowadzili do końca pewną zasadę, t. j. zbiorowe uregulowanie warunków płacy. Nie mogę pominąć milczeniem sprawy, dotyczącej korzystania przez pracowników aptek z wolnych świąt. Oddziały w myśl naszych okólników przeprowadziły zasadę świętowania, lecz nic dotychczas nie zrobiły w sprawie uposażeń. Za naszej kadencji została przeprowadzona pewnego rodzaju rewolucja w aptekarstwie, jeżeli chodzi o święta. Jest to, jeżeli chodzi o nasze stosunki, faktem niezmiernej wagi i dziwić się tylko należy, że Oddziały dotychczas nie wszędzie tę zasadę przeprowadziły.

Na wielu Zjazdach i Walnych Zebraniach mówiono: „przeprowadźcie umowę zbiorową, zasadę wolnych świąt, a wtenczas wszyscy będą należeć do Związku, bo koledzy będą widzieć naszą realną pracę oraz korzyść wypływającą z należenia do Związku".

Zdobycze te są już poza nami, a czy zmieniło się coś na lepssze w Oddziałach, jeżeli chodzi o zainteresowanie się pracowników Związkiem. A przecież minęło już pół roku. Prowincja ma wzory warszawskie, a jednak nadal nie może ruszyć z miejsca.

W ciągu naszej kadencji niejednokrotnie zwracaliśmy się z odezwami do ogółu pracowników, wskazując na konieczność solidarnej pracy w związku. Efekt odezw był jednak znikomy. Mówię to na podstawie danych z Oddziału Warszawskiego, gdzie zaledwie piętnaście osób po wydaniu jednej z odezw zapisało się do Związku.

Najlepszą ilustracją zainteresowań kolegów pracowników sprawami ogólno-zawodowemi, a w szczególności pracowniczemi są dane dotyczące ilości wysyłanych numerów Kroniki Farmaceutycznej do poszczególnych Oddziałów, a jeszcze lepsza jest statystyka porównawcza, dotycząca wpłat na „Kronikę" przez Oddziały, a więc i przez ogół naszych członków. Najlepszym miernikiem naszej siły i uświadomienia jest ilość wpłacanych składek oraz nakład Kroniki Farmaceutycznej. Społeczeństwo kulturalne nie może się obyć bez prasy. Słowo pisane ma powodzenie w takiem społeczeństwie. Identycznie rzecz się ma i z prasą zawodową. Nie wyobrażam sobie też, żeby członek zawodu z uniwersyteckiem wykształceniem mógł się obyć bez prasy naukowo-zawodowej. A jednak, niestety, spotykamy się u nas z objawem tego rodzaju prawie na każdym kroku. Nie wspomniałbym o tem, gdybym nie stwierdził osobiście tego rodzaju faktów. Podczas jednego z wyjazdów na prowincję w luźnej rozmowie na tematy zawodowe z pewnym kolegą magistrem przekonałem się, że nic nie wie o ważniejszych zdarzeniach zawodowych za okres zgórą dwóch miesięcy, pomimo tego, że mieszka w mieście uniwersyteckiem.

W myśl wytycznych ostatnich Zjazdów staraliśmy się poruszać w „Kronice" częściej i różne tematy zawodowo-pracownicze. Jestem zdania, że nasz organ prasowy jest jedną z najważniejszych agend. Jest on naszą trybuną, z której mamy możność przemawiać do wszystkich i wypowiadać swe poglądy na wszelkie zagadnienia, mające związek z naszym zawodem. Dlatego sądzę, że Zjazd winien specjalną uwagę zwrócić na to, żebyśmy mieli środki finansowe na należyte prowadzenie pisma.

Zarząd Główny Związku współpracował w dziele przeszkolenia wszystkich farmaceutów w O. P. L. G. Podjęta w swoim czasie przez nas inicjatywa znalazła pełne zrozumienie w Min. Opieki Społecznej, które mocą rozporządzenia nałożyło obowiązek na farmaceutów przeszkolenia w obronie przeciwgazowej.

Na tem kończę swe sprawozdanie, dotyczące naszej działalności w ub. kadencji. Mniemam, że poruszyłem w niem najważniejsze zagadnienia, a jeżeli coś przeoczyłem, to chętnie będę służył dalszemi wyjaśnieniami w czasie dyskusji.

Wzorem lat ubiegłych czuję się w obowiązku poddać pewnej analizie istniejące stosunki w naszym zawodzie i zastanowić się, jaką winniśmy w najbliższej przyszłości uprawiać politykę związkową. Uważam bowiem, że ważniejszą rzeczą jest nie rozmyślanie nad przeszłością, lecz zastanawianie się, co należy czynić w przyszłości, żeby nie popełniać błędów przeszłości. Wychodząc z tych przesłanek musimy wyeliminować z dyskusji sprawy mniej ważne, a całą swą uwagę skupić na zagadnieniach zasadniczych. Jako zawodowcy z akademickiem wykształceniem, a jednocześnie członkowie wielkiej rodziny pracowniczej, musimy swój program pracy tak powiązać, żeby nie był w sprzeczności, ani z ogólnym programem zawodu, ani też z programem świata pracy.

Nasza wytyczna linja postępowania musi być jasna i wolna od wszelkich łamańców. Na szczególną uwagę zasługuje w naszych stosunkach okoliczność, że my jako pracownicy musimy wyraźnie wypowiedzieć się, że ze względu na specyficzne warunki swego zawodu jesteśmy w rodzinie pracowniczej elementem przejściowym.

Jeżeli tę zasadę przyjmiemy i ona wejdzie do kanonów naszej organizacji ,to siłą rzeczy będziemy musieli dalszą naszą politykę zawodową prowadzić zgodnie z tą zasadą, jeżeli natomiast zwycięży zasada ściśle i czysto pracownicza, to trzeba będzie przestrzegać jej teoretycznych założeń.

Mniemam, że wszyscy tu obecni przeszli dobrą szkołę życiową i trzeźwo zapatrują się na wszelkie przejawy naszego życia zawodowego i jesteśmy zdolni w całej pełni podjąć pracę w kierunku konstruktywnej organizacji naszego zawodu.

Sądzę więc, że przedtem, nim przystąpimy do ogólnego omawiania naszych bolączek pracowniczych, będzie słuszniejszem, żebyśmy przeanalizowali warunki, w jakich musi pracować zawód farmaceutyczny.

A co właściwie stwarza warunki pracy dla naszego zawodu: ustawodawstwo aptekarskie oparte na jakimś systemie t. j. koncesyjnym lub wolnem osiedlaniu się. I dlatego uważam za słuszne, że przystępując do omawiania tego zagadnienia, musimy przedewszystkiem szczegółowo przedyskutować to kardynalne zagadnienie, które jest osią, dookoła której obracają się wszystkie sprawy związane z wykonywaniem naszego zawodu. Na zagadnienie ustawodawstwa aptekarskiego musi być położony specjalny nacisk, ponieważ bez ustawodawstwa zapewniającego nam należyte prawa, będziemy niejako tem otwartem morzem, po którem mogą żeglować wszyscy. Bo czyż nie inaczej wyglądają obecnie stosunki w naszym zawodzie? Bo czyż obecne nasze stosunki zawodowe nie przypominają nam żywo jakiejś wolnej strefy, gdzie każdy może sprzedawać towar bez żadnego cła. Aptekarstwem zajmuje się drogista, lekarz, sanitarjuszka i woźny Ubezpieczalni Społecznej, sklepikarz, mydlarnia, znachorzy i t. d. i t. d. Pytam więc po co istnieją apteki i wyższe uczelnie?! Dlaczego są tak duże wymagania w stosunku do aptek, a dlaczego niema surowych rygorów w stosunku do tych zakładów i osób, co nie

mają żadnych uprawnień zawodowych?! Dlaczego istnieje taka nagonka w stosunku do naszego zawodu?!

Szanowni Koledzy! Każdy z nas wstępując do apteki marzył, żeby być kiedyś samodzielnym aptekarzem. Sądzę, że nie powinniśmy się wstydzić tego, że dążymy do posiadania własnych aptek, pomimo tego, że jesteśmy obecnie pracownikami nawet aptek społecznych. Tak, jak jest ideałem ustroju aptekarskiego zniesienie systemu koncesyjnego, tak też i ostatecznym celem prawie 100% zawodowców jest dążenie do posiadania własnego warsztatu pracy. Taka już jest logika i psychologja ludzka, wypływająca z prawa prywatnej własności, którego nie może złamać nawet ustrój sowiecki, negujący a priori prywatną własność. Celem racjonalnego ustalenia naszej wytycznej linji Związku, jest rzeczą wprost niezbędną żebyśmy wypowiedzieli się, że nasz program związkowy obejmuje:

1) dążenie do podniesienia i wyzwolenia zawodu farmaceutycznego,

2) dążenie do ustalenia możliwie idealnych warunków pracy i płacy oraz

3) dążenie do stworzenia takich warunków, żeby każdy zawodowiec po odpowiedniej ilości lat pracy miał możność założenia własnej apteki.

Aczkolwiek jesteśmy Związkiem pracowniczym, to jednak nam nie wolno zasklepiać się wyłącznie w zagadnieniach czysto pracowniczych, bowiem nie w mniejszym stopniu, niż zagadnienia pracownicze, winny nas interesować również zagadnienia ustawodawcze i program studjów.

Jestem zdania, że wyżej przytoczone zagadnienia są osią, dookoła której obracają się pozostałe nasze sprawy. I dlatego należy położyć specjalny nacisk, żeby te zagadnienia zawodowe były jak najszybciej w łonie naszej organizacji uzgodnione, a następnie przedsięwzięte odpowiednie kroki, celem ich realizacji.

Przejdźmy teraz do omówienia tak ważnego zagadnienia, jakiem jest położenie pracowników na terenie Ubezpiecz. Społ. i w prywatnych aptekach. Jeżeli chodzi o apteki Ubezp. Społ., to pogląd mój na to zagadnienie jest Szan. Kolegom znany z licznych moich artykułów w „Kronice Farmaceutycznej". Jednak one nie wyczerpują całokształtu, ponieważ nie można pisać o tem wszystkiem w ten sposób, jak chcę to wypowiedzieć tu na Zjeździe w gronie samych pracowników.

Szan. Koledzy!

Apteka prywatna, taka, jaką myśmy ją poznali wstępując na praktykę, większości Kolegom obrzydła. Obrzydła dlatego, że system kształcenia farmaceutów nosił cechy wybitnie terminatorskie, że wstępowali do apteki rzadko ludzie pełnoletni, a przeważnie małoletni młodzieńcy, rzadziej panienki (mówię o okresie przedwojennym). Przy tego rodzaju systemie zło tkwiło w samem założeniu.

Przesunięcie praktyki łącznie z reformą studjów po magisterjum zmieniło zasadniczo stosunki w aptekarstwie. Jeżeli obecnie spotykamy się jeszcze z przykremi incydentami, to jest to tylko echem lat minionych i trwać będzie do czasu, dopóki młode pokolenie nie zastąpi starego, które pamięta te tak zw. „złote czasy", gdy puer sypiał za szafami w pudle, wycierał półki i pracował bez wychodni od godziny 8-ej rano do 11-ej wieczór. Młode pokolenie musi wywalczyć dla siebie warunki, odpowiadające nowoczesnym wymaganiom. Osiągnięcie tego celu nie jest łatwem zadaniem. Zazębia się ono ściśle z wywalczeniem wyłączności zawodowej, a przez to podniesieniem dobrobytu i rozszerzeniem pola pracy dla farmaceutów. Zadanie to musi spełnić nasza młodzież.

Nie mogę pominąć milczeniem Ubezpieczalń Społecznych. W ostatnich czasach na temat aptek tej instytucji krążą najróżnorodniejsze wersje. Trzeba zaznaczyć, że w wielu wypadkach wersje te mają wyraźnie pewne tendencje, a w pierwszym rzędzie chęć zastraszenia pracowników, żeby nie upominali się o swe słuszne postulaty. Lecz nie w tem rzecz. Mnie chodzi zupełnie o co innego. Czy my, jako pracownicy ,cośmy widzieli w aptekach Ubezpiecz. Społ. przyszły ideał apteki jako placówki zawodowej i jako doskonałego warsztatu pracy, który zwalniał nas do pewnego stopnia od potrzeby wysilania się do osiągnięcia własnej placówki, jesteśmy zadowoleni z obecnego stanu rzeczy. Czy możemy nadal spokojnie patrzeć w przyszłość, jako pracownicy tej instytucji. Czy nam wolno jest ze względu na przyszłość naszych rodzin spokojnie i bezczynnie pozostawać nadal wobec faktów, jakie mają miejsce na terenie Ubezp. Społ. Boć przecież nie jest tajemnicą, że Ubezp. Społ. przestały się liczyć z tem, że w stosunku do wieloletnich pracowników obowiązują pewne zasady moralnego zobowiązania. Liczne fakty zwalniania pracowników spowodu tak zw. małej wydajności są niczem innem, jak stosowaniem metod przeciętnego prywatnego przedsiębiorcy. A zatem musimy stwierdzić, że apteka Ubezp. Społ. nie daje nam żadnej gwarancji pracy, że zarówno w aptece prywatnej, jak i Ubezp. Społ. musimy stale pamiętać o zabezpieczeniu sobie spokojniejszego życia na starość, a co da się uskutecznić tylko przez osiągnięcie samodzielnego warsztatu pracy.

Powstaje jeszcze jedno pytanie: czy mamy nadal pracować w Ubezp. Społ. w ramach przepisów służbowych, czy też w ramach umowy zbiorowej. W tej materji nie chciałbym narzucać swego zdania, ponieważ nie jestem zainteresowany. Osobiście jestem zdania, że dobrze zorganizowani pracownicy zawsze potrafią się obronić ,lecz życie nam dowiodło, że walkę w ramach przepisów służbowych Ubezp. Społ. jest łatwiej paraliżować. System umów zbiorowych daje więcej możliwości do utrzymania wyższej skali płac.

Reasumując swój pogląd na kwestję pracy farmaceutów w aptekach Ubezp. Społ. muszę oświadczyć, że z punktu widzenia zawodowego praca w aptekach Ubezp. Społ. przedstawia się ujemnie. O ile w początkach pracy zawodowej pod względem warunków pracy apteki Ubezp. Społ. dają pewne plusy, o tyle z biegiem lat plusy te maleją, a pracownik jako zawodowiec nie posuwa się naprzód, pozostając ad infinitum zwykłą siłą roboczą.

Tem niemniej uważam apteki Ubezp. Społ. za warsztaty pracy dla wielu pracowników i aczkolwiek z punktu widzenia czysto zawodowego apteki te nie zasługują na poparcie, to jednak należałoby raczej walczyć o uzdrowienie tych placówek, niż przykładanie rąk do ich likwidacji, ponieważ one będą prowadzoną bądź też zlikwidowane pomimo naszej woli.

I dlatego musimy wydobyć z siebie maksymum energji celem należytej obrony swych praw zawodowych i interesów materjalnych na terenie Ubezp. Społ.

Te wszystkie niedociągnięcia, jakie obserwujemy na terenie tej instytucji, należy w głównej mierze przypisać doradcom z naszego środowiska oraz brakowi solidarności wśród kolegów.

A teraz zastanówmy się, jaka nas czeka praca na terenie aptek prywatnych. Teren aptek prywatnych, szczególnie na głębokiej prowincji, należy uznać za swego rodzaju dżunglę lub dziewiczy las, gdzie do tej pory nie dotarły jeszcze nasze wpływy. I dlatego stoi przed

nami otworem możliwość szeroko zakrojonej ekspansji. Mamy wielkie pole pracy przed sobą, ale co możemy na to poradzić, skoro nasze prowincjonalne Oddziały za mało promieniują na własnych terenach, skoro nawet wielkie ośrodki, jak Łódź, Lwów, Kraków a nawet i Warszawa nie stanowią tak silnych Oddziałów, żeby potrafiły konsekwentnie przeprowadzać swe zamierzenia. Narzekamy wszyscy na niskie płace, na nieprzestrzeganie ustawy o czasie pracy i t. d. i t. d., ale czy staramy się temu stanowczo przeciwstawić?

Gdzie jest ogólne zrozumienie potrzeby wspólnej i solidarnej walki o lepsze położenie pracownika?

Byliśmy na zjazdach świadkami płomiennych wystąpień kolegów z Oddziałów, które pod względem organizacyjnym stoją bardzo nisko. Żałować tylko należy, że ci koledzy nie występują tak energicznie na własnych terenach.

Sądzę, że obecny Zjazd w pierwszym rzędzie powinien dużo uwagi poświęcić sprawie organizacji w terenie. Pracę tę musimy prowadzić za pomocą słowa pisanego i bezpośredniego kontaktu z masami. Musimy oddziaływać na nasze młode pokolenie jeszcze podczas studjów. Żadne uchwały nic nie pomogą o przymusie organizacyjnym, odznakach związkowych i t. d., jeżeli na poszczególnych odcinkach nie będziemy wykazywać należytej aktywności i nie potrafimy wczuć się w psychiczne nastawienie pracownika, odczuć należycie jego potrzeby i aspiracje, celem rzucenia w odpowiednim momencie ściśle przemyślanych i trafiających do przekonania haseł, któreby, że tak się wyrażę, porwały pracownika. Żeby móc kierować jakiemś większem ciałem zbiorowem, a nawet w pewnych momentach narzucać mu swą wolę, to trzeba dokładnie znać psychologję i potrzeby tego środowiska. Nie można iść wbrew woli ogółu, ale ogół ten w pewnych decydujących momentach może być ze skutkiem hamowany lub dopingowany, o ile tego wymaga wyższa racja polityki zawodowo-związkowej.

W swej pracy organizacyjnej nie możemy uprawiać polityki przerzucania pewnych spraw z Oddziałów na Zarząd Główny. Najlepiej o tem świadczą wnioski na Zjazd w sprawie umowy i świętowania w niedziele. Co pomoże wynoszenie uchwał o zawarciu umowy na całą Polskę, skoro wiemy z doświadczenia, że najwłaściwszą formą jest umowa rejonowa. Po co uchwalać odpoczynek w święta, kiedy on dawno już jest nie tylko uchwałą naszą, lecz obowiązującem prawem. Wszelkie instrukcje w tej sprawie zostały Oddziałom dawno już przesłane, a Wy żądacie, żeby jeszcze raz o tem dyskutował Zjazd, dlatego, że Wy na miejscu u siebie nic w tej sprawie nie robicie. Czy to jest słuszne?

Każdą bezpośrednią akcję na miejscu musi przeprowadzić Oddział. Jest obowiązkiem zarządu oddziału zorganizować kolegów, a nie w każdej sprawie żądać, żeby praca za niego była wykonana przez czynnik nadrzędny, i, broń Boże, nie pociągnęła jakichś świadczeń ze strony bezpośrednio zainteresowanych kolegów. Musimy sami wykuwać sobie przyszłość i jak najrzadziej odwoływać się do pomocy niańki.

Kończąc swój referat sprawozdawczy z ramienia Zarządu Głównego, być może już ostatni, chciałbym widzieć, jak to organizacja, z którą w ciągu tylu lat tak się zżyłem, że nie było prawie dnia, żebym tu nie spędził paru godzin przy pracy, będzie się nadal rozwijać, walcząc o słuszne prawa pracownicze.

Składając w imieniu ustępującego Zarządu Głównego mandaty do dyspozycji Zjazdu, ośmielam się apelować do Sz. Kolegów, żeby przewodnią ideą Waszych uchwał było dobro zawodu, pracowników i naszej organizacji.

RUCH ZWIĄZKOWY

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO

Ustąpienie prezesa Oddziału Warsz.

Zasłużony działacz związkowy i wieloletni prezes Oddziału kol. Cz. Nałęcz wystosował do Zarządu następujące pismo:

„Do

Zarządu Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P.
Na ręce Wice-Prezesa kol. M. Stankiewicza.

Położenie pracowników, jak również wiele zagadnień zawodowych wymaga stałej czujności ze strony naszej organizacji oraz intensywnej pracy wszystkich członków Zarządu.

Na konstytucyjnem posiedzeniu Zarządu Oddziału te sprawy były omawiane.

Ponieważ na posiedzeniu Zarządu złożyłem oświadczenie, że nie będę mógł poświęcać dużo czasu sprawom Oddziału ze względu na mający się odbyć Zjazd, jak również z przyczyn czysto osobistych, związanych z uruchomieniem apteki, przeto nie chcąc, żeby z wyżej wyłuszczonych powodów miało ucierpieć na tem tempo prac Oddziału, zmuszony jestem zgłosić swoją rezygnację z godności prezesa Oddziału.

Dziękując Szanownym Kolegom za miłą dotychczasową współpracę, proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra zawodu i Związku". (—) *Cz. Nałęcz.*

Wobec ustąpienia kol. Nałęcza prezesem Oddziału został wybrany kol. Mirosław Stankiewicz, kol. zaś Nałęcz objął funkcje wiceprezesa.

Z ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO

Wybrany w d. 15.III r. b. Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes kol. *Józef Jancsina,* wiceprezesi — kol. *Tadeusz Zabierzewski* i kol. *Ottokar Kornhauser,* sekretarz — kol. *Czesław Mączka,* skarbnik — kol. *Józef Jancsina,* zastępca sekretarza i skarbnika — kol. *Józef Krzyżanowski,* członkowie Zarządu — kol. *Romuald Kulczycki* i kol. *Wiktor Sochacki.*

Komisja Rewizyjna: przewodniczący — kol. *Jan Szustow,* członkowie — kol. *Emil Weindling* i kol. *Karol Chojecki.*

Z ODDZIAŁU OSTROWIECKIEGO

W dniu 29 marca odbyło się Walne Zebranie członków Oddziału Ostrowieckiego, na którem wybrany został nowy Zarząd w składzie następującym:

Prezes — Stanisław Edmund Fiszer,
Sekretarz — Jan Kubicki,
Skarbnik — Kazimierz Sachnowski,
Członek zarządu — Marjan Kobyłecki,
Komisja Rewizyjna — Stefan Mościcki i Bronisław Wagner.

Z ODDZIAŁU GRODZIEŃSKIEGO

W dniu 28 kwietnia odbyło się Walne Zebranie członków Oddziału Grodzieńskiego, na którem wybrany został nowy Zarząd w składzie następującym:

Prezes: — Umiński Aleksander,
Sekretarz — Kobyłecka Stefanja,
Skarbnik — Kremer Lew,
Komisja Rewizyjna: Szeskin Gdala, Jezierski Chaim i Goldberg Sala.

Sprawozdanie z działalności Banku Aptekarzy.

Dnia 16 marca 1936 roku w lokalu Warszawskiego Zgromadzenia Farmaceutycznego przy ul. Długiej Nr. 16 odbyło się 8 Walne Zgromadzenie Członków Banku Spółdzielczego Aptekarzy. Zebranie zagaił Prezes Rady Nadzorczej p. Wacław Manduk krótkiem przemówieniem, poświęconem zmarłym Członkom Banku, zapraszając jednocześnie na przewodniczącego pana dyr. Wita Zdanowskiego oraz assesorów WPanów: Władysława Kalickiego, Wacława Wilczyńskiego i na sekretarza kierownika Banku p. Jana Adamczyka. Po ukonstytuowaniu się prezydjum i przyjęciu protokułu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia, sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1935 referuje kierownik Banku p. Jan Adamczyk, który zaznacza, że „Zarząd pragnąc dać zgromadzonym Członkom Banku całkowity obraz działalności Zarządu w roku 1935, musi go podzielić na dwa okresy: 1-szy okres do dnia 1-go maja i 2-gi okres od maja do końca roku 1935. W 1-szym okresie suma pożyczek i dyskonta zmniejszyła się bardzo znacznie, osiągając na 1-go kwietnia kwotę zł. 295.000, natomiast wkłady, których przypływ należy tłumaczyć zwiększającym się coraz bardziej zaufaniem do Władz Banku, wzrosły w tym okresie o zł. 140.000, powodując nagromadzenie się wolnej gotówki powyżej zł. 200.000. Tak poważna suma wolnej gotówki, leżąca bezczynnie, wytwarzała stan niekorzystny dla Banku. Zarząd Banku po zastanowieniu się nad sytuacją postanowił z roli biernej, wyczekującej klijenta przejść do roli aktywnej, poszukującej klijenta. To posunięcie Zarządu, wynikłe ze zrozumienia zasad czysto handlowych, spowodowało, że w maju wysokość pożyczek osiąga kwotę zł. 347.000, w sierpniu — zł. 426.000, a na dzień 31-gi grudnia 1935 r. Bank miał wypożyczonych zł. 466.000. Kwota zł. 150.000 została wypożyczona bardzo solidnym członkom Banku, o zwrot których Bank może być zupełnie spokojny. Oszczędności poczynione przez wyłonioną w tym celu Komisję oraz aktywna działalność Zarządu sprawiły, że po odpisaniu procentów na kapitały własne w kwocie zł. 1.039,43, na umorzenie ruchomości zł. 314,57, na straty na akcjach Banku Związku Spółek Zarobkowych zł. 550 pozostało dla Walnego Zgromadzenia do podziału zł. 8.509,90. Co się tyczy ogólnej sytuacji finansowej Banku, to Zarząd stwierdza, że jest ona dobra, zaufanie członków i klijentów wzrasta, obroty na wszystkich rachunkach, posiadających realną wartość dla Banku, poważnie wzrosły w porównaniu z rokiem 1934, a mianowicie: udziały wzrosły o zł. 6.300, wkłady — o zł. 108.000, pożyczki — o zł. 115.000, procenty przelane na rok 1936 — o zł. 1.230, natomiast koszty administracyjne zmniejszyły się o 5.134 zł. Co się tyczy polityki kredytowej Banku, to, pomimo niezadowolenia niektórych członków, Zarząd stosował ostrożność w udzielaniu kredytów, gdyż uważa, że jest powołany nietylko do udzielania pożyczek, lecz również do opiekowania się temi kapitałami, które w dobrej wierze koledzy powierzyli im do dyspozycji. Z tych względów Zarząd Banku kierował się względami rzeczowemi, opierając całą swoją politykę na zasadach czysto handlowych, które nie uznają żadnych sentymentów. Na dowód, że polityka Zarządu wydała dobre owoce, jest fakt osiągnięcia czystej nadwyżki w kwocie zł. 8.509,90 oraz, co najważniejsze, że Bank Polski, który jest bardzo ostrożny w udzielaniu kredytów, przyznał naszemu Bankowi kredyt w wysokości zł. 50.000, oceniając działalność naszego Banku za ostatni rok nader dodatnio.

W roku sprawozdawczym Zarząd Banku odbył sto posiedzeń i przyznał pożyczek na ogólną sumę zł. 1.395.000, pozatem przeprowadził szereg reform oraz opracował dla siebie regulamin, który został zatwierdzony przez Radę Nadzorczą w dniu 9 stycznia 1936 roku.

Prezes Rady Nadzorczej p. Wacław Manduk zakomunikował zebranym, że Rada Nadzorcza odbyła pięć posiedzeń i dokonała trzech rewizji Banku: 19-go października 1935 r., 31-go grudnia 1935 r., a w dniu 27 lutego 1936 r. sprawdziła zamknięcie rachunkowe, bilans zamknięcia i rachunek strat i zysków i stwierdziła, że są one zrobione prawidłowo i zgodnie z księgami, dokumentami i rzeczywistym stanem majątku i interesów Spółdzielni. Sprawozdanie Rady Naczelnej Walne Zgromadzenie przyjęło do wiadomości i jednogłośnie zatwierdziło Bilans Zamknięcia wraz z r-m Zysków i Strat za rok 1935, natomiast absolutorjum Zarządowi zostało udzielone przez aklamację.

Czystą nadwyżkę, wynoszącą zł. 8.509,90 Walne Zgromadzenie podzieliło w następujący sposób:

a) na kapitał zasobowy 15%	zł. 1.329,90
b) na dywidendę od udziałów 5%	„ 4.250,—
c) dla Zarządu i Komitetu Dyskontowego . .	„ 2.500,—
d) dla Rady Nadzorczej zwrot kosztów . .	„ 180,—
e) na cele społeczne do uznania Zarządu . .	„ 250,—
Razem . . .	zł. 8.509,90

Projekt budżetu na rok 1936, przewidujący czystą nadwyżkę w wysokości zł. 10.380 według podanego poniżej schematu.

Projekt Budżetu na rok 1936.

A. DOCHODY.		
Procenty od pożyczek	zł. 44.750,—	
„ „ lokat w Bankach .	„ 1.200,—	
„ „ pap. wartościowych	„ 75,—	
Prowizja „ weksli zdyskontowanych	„ 4.475,—	
Zwroty kosztów handlowych . .	„ 4.475,—	zł. 54.975,—
B. ROZCHODY.		
Procenty od wkładów	zł. 15.310,—	
„ „ kapitałów własnych	„ 1.260,—	
Rezerwa na dywidendę od udz. 6%	„ 5,820,—	
Umorzenie nieruchomości . . .	zł. 400,—	zł. 22.790,—
		zł. 32.185,—
C. KOSZTY PROWADZENIA.		
1. Pensje personelu	zł. 13.725,—	
2. Fundusz pracy	„ 140,—	
3. Składki z tytułu ubezp. pracowników	„ 1.250,—	
4. Opłata do Związku Rewiz.	„ 1.300,—	
5, Opłaty stemplowe	„ 400,—	
6. Prenumerata pism i ogłoszenia	„ 400,—	
7. Lokal	„ 1.500,—	
8. Materjały piśmienne . . .	„ 700,—	
9. Poczta i telefon	„ 890,—	
10. Porady prawne	„ 500,—	
11. Nieprzewidziane	„ 1.000,—	zł. 21.805,—
Czysta nadwyżka		zł. 10.380,—

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA
Kupna, Sprzedaży i Dzierżaw Aptek
przy Zw. Zaw. Farm.-Prac.
Warszawa, ul. Marszałkowska 138 m. 8, tel. 523-18

APTEKĘ SPRZEDAMY tanio, byle zaraz. Obrót 20 tys. zł. rocznie. Warunki kupna do omówienia. Miasteczko liczy 2 tys. mieszk., w bogatej okolicy woj. lubelskiego, 2 lekarzy i felczer na miejscu.

APTEKĘ SPRZEDAMY o obrocie 2 tys. zł. mies., przy kolei, lekarz i felczer na miejscu. Od Warszawy 4 godz. jazdy. Czynność oparta na recepturze. Warunki kupna dogodne. Przy aptece piękny ogród i park.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy lub wydzierżawimy w miasteczku o 3 tys. mieszk., 3 godz. jazdy od Warszawy, lekarz i felczer na miejscu. Obrót 12 tys. zł. rocznie. Przy dobrem prowadzeniu czynność można podnieść.

ZARAZ SPRZEDAMY APTEKĘ w większem mieście woj. śląskiego o obrocie 65 tys. zł., za jeden obrót przy wpłacie około 50 tys. zł. gotówką.

POŁOWĘ APTEKI sprzedamy, drugą wydzierżawimy w większem mieście powiatowem, szkoły średnie na miejscu. Gotówką wymagane około 15 tys. zł.

DZIERŻAWA APTEKI zaraz do objęcia w większem mieście woj. zachodniego. Obrót 65 tys. zł. rocznie. Kaucja wymagana około 15 tys. zł. Kandydaci (chrześcijanie) z dobremi referencjami proszeni są o składanie ofert.

APTEKĘ SPRZEDAMY w mieście powiatowem woj. wschodniego. Obrót 50 tys. zł. Cena 80 tys. przy wpłacie 50 tys. zł. gotówką.

APTEKĘ NORMALNĄ sprzedamy w woj. kieleckiem. Miasteczko liczy około 3 tys. mieszkańców, przy kolei, lekarz i felczer na miejscu. Obrót 2 tys. zł. mies. Cena 36 tys. zł. Warunki kupna do umowy.

PASZUKUJE SIĘ WSPÓLNIKA pomocnika lub magistra z gotówką 20 tys. zł. do apteki w mieście wojewódzkiem. Warunki kupna przystępne.

POŁOWĘ APTEKI sprzedamy, drugą wydzierżawimy w centrum Warszawy, może być całość do sprzedaży lub dzierżawy. Tylko poważni reflektanci z gotówką proszeni są o składanie ofert.

OKAZYJNIE SPRZEDAMY APTEKĘ o obrocie 10 tys. zł. rocznie, z domem za 13 tys. zł. Osada, 2 tys. mieszkańców, targi co tydzień, lekarz na miejscu. Gotówką wymagane około 11 tys. zł. Energiczny kierownik podniesie czynność.

APTEKĘ SPRZEDAMY w malowniczej okolicy nad Wisłą, obrót 5 tys. zł. mies., cena nieostateczna 90 tys. zł. Warunki kupna dogodne. Narazie może być sprzedana połowa.

POŁOWA APTEKI pod Warszawą do sprzedania. Obrót całości 54 tys. zł. Cena połowy 40 tys. zł.

APTEKĘ SPRZEDAMY w mieście o 6 tys. mieszkańców, woj. lubelskie, 4 lekarzy na miejscu. Obrót 43 tys. zł. w roku 1934. Cena nieostateczna 65 tys. zł. przy wpłacie gotówką około 50 tys. zł.

---

i zezwalający na przekroczenie tegoż w wysokości 10% został przez Walne Zgromadzenie po krótkiej dyskusji przyjęty.

Walne Zgromadzenie na wniosek Rady Nadzorczej i Zarządu zmieniło § 13 statutu Banku, przelewając prawo wyboru członków Zarządu z Walnego Zgromadzenia na Radę Nadzorczą, § 21 statutu zezwalający na ponowny wybór ustępujących członków Rady i § 22 ograniczający posiedzenia normalne Rady Nadzorczej do odbywania ich conajmniej raz na trzy miesiące.

Przy wyborach do Rady Nadzorczej zostali wybrani na okres trzech lat WPanowie: Wacław Manduk, Antoni Ossowski, Stanisław Biele, Kazimierz Waszkiewicz, Zygmunt Kulwieć i na zastępców na okres jednego roku Henryk Żbikowski i Jan Weroczy.

W sprawie cen soli „Rado-Jodowej".

W związku z artykułem, który ukazał się w Kronice Farmaceutycznej Nr. 8 z dnia 16.4. r. b. p. t. „Wojna specyfikowa", firma „Galen" wyjaśnia co następuje:

Cena detaliczna na Sól Rado-Jodową „GALEN" wynosiła do chwili ostatniej obniżki ceny — zł. 2,—, a cena zakupu dla aptek — zł. 1.40. Od końca grudnia r. ub. cena detaliczna na Sól Rado - Jodową „GALEN" została obniżona do Zł. 1,50. a cena zakupu dla aptek do zł. 1.—.

Zaznaczamy, że staramy się zawsze zachować rozpiętość między ceną detaliczną, a ceną zakupu dla aptek wg przyjętych norm, ponieważ przestrzegamy, aby obniżka cen specyfików nie odbijała się na zmniejszeniu zysku Pp. Aptekarzy.

Wyjaśnienie.

W związku z artykułem umieszczonym w Nr. 8 „Kroniki Farm." pod tytułem „Meksykańskie stosunki" otrzymaliśmy wyjaśnienie od p. prof. dr. A. Jurkowskiego, że żadnego paktu, o którym jest mowa w wyżej cytowanym artykule, p. prof. A. Jurkowski nie podpisywał, co podajemy do wiadomości Sz. Czytelników. Red.

Wiadomości bieżące.

Zjazd Delegatów P. P. T. F. W dn. 12 i 13 czerwca r. b. odbędzie się w Krakowie Zjazd Delegatów P. P. T. F.

Rostrzygnięcie Konkursów na nowe apteki: Dr. Stanisław Studnicki otrzymał koncesję na otwarcie nowej apteki w Suwałkach przy ul. 11 Listopada 71.

Kol. prezes Włodzimierz Mitko otrzymał koncesję na otwarcie nowej apteki w Łaziskach Górnych (woj. śląskie).

Kol. Wiktor Streckosz otrzymał koncesję na aptekę w Piotrowicach (woj. śląskie).

Kol. Alfons Mierzowski otrzymał koncesję na aptekę w Tarnowskich Górach (woj. śląskie).

Kol. Irena Dobrowolska otrzymała koncesję na aptekę w Szopienicach (woj. śląskie).

Kol. Proksz otrzymał koncesję na aptekę w Mysłowicach (woj. śląskie).

Kol. Stanisław Makiełło otrzymał koncesję na aptekę w Chełmie lub.

Kol. Bolesław Rymgayłło otrzymał koncesję na aptekę w Chełmie lub.

Kol. Józef Skrycki otrzymał koncesję na aptekę w Lublinie.

Nowa apteka Kol. Aleksander Kubalski, wieloletni czynny członek Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P., uruchomił w dniu 9 maja na zasadzie otrzymanej koncesji nową aptekę we Włodzimierzu Woł., przy ul. Konstytucji 17 Marca 12.

Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników i Redakcja „Kroniki Farmaceutycznej" przesyłają kol. A. Kubalskiemu z racji usamodzielnienia się serdeczne życzenia.

Z żałobnej karty.

W dniu 29-go marca 1936 r. zmarł w Wilnie kol.

Ś. P.

Stanisław KOSIŃSKI

w wieku lat 47,

DŁUGOLETNI CZŁONEK ORAZ BYŁY PREZES ODDZIAŁU WILEŃSKIEGO Z. Z. F. P.

Jego przedwczesna śmierć wywarła wśród kolegów głębokie wrażenie i serdeczny żal.

Cześć Jego pamięci!

Ze świata

NARKOTYKI W USTAWODAWSTWIE BELGIJSKIEM

Farmaceutyczna prasa belgijska przypomina swym czytelnikom postanowienia ustawodawcze, dotyczące środków odurzających wydane w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Postanowienia te z biegiem lat stają się coraz surowsze i są niekiedy dość uciążliwe dla aptekarzy uczciwych, którzy bez gróźb i środków represyjnych przestrzegają zasad, dyktowanych przez sumienie zawodowe.

Rozporządzenie królewskie z dnia 31 maja 1883 r. przewidywało obowiązek aptekarza „wymagania recepty, zapisanej przez lekarza, weterynarza, aptekarza lub prośby, napisanej przez osobę, zasługującą na zaufanie" „ze wskazaniem celu, dla jakiego trucizna jest przeznaczona".

Recepty te mają być przechowywane w ciągu dziesięciu lat łącznie z innemi receptami. Obecnie winny być wyodrębnione i przechowywane oddzielnie.

Rozporządzenie królewskie z dnia 6 września 1921 r., dotyczące obrotu substancjami nasennemi i odurzającemi, ma specjalne znaczenie: nakłada ono obowiązek „przechowywania tych substancyj w lokalu lub w szafie, zamkniętych na klucz i przeznaczonych wyłącznie na przechowywanie narkotyków. Drugi klucz w zapieczętowanej kopercie winien stale znajdować się w aptece do dyspozycji urzędników, którym powierzono nadzór nad wykonywaniem niniejszego rozporządzenia".

Artykuł 8 tego rozporządzenia powtarza postanowienia rozporządzenia królewskiego z 31 maja 1883 r., z tą różnicą, że nie uznaje on prawa osób, zasługujących na zaufanie, do otrzymywania środków odurzających na zwykłą prośbę, wyrażoną na piśmie. Natomiast żąda on, aby recepta lekarza lub weterynarza zawierała czytelny podpis i adres zapisującego oraz przewiduje konieczność podpisu lekarza na każdem powtórzeniu recepty zawierającej środki odurzające.

Oprócz tego lekarze i lekarze weterynaryj uprawnieni lub nie do utrzymywania t. zw. „apteczek domowych" oraz dentyści mogą nabywać środki odurzające i nasenne tylko u aptekarza, utrzymującego aptekę publiczną.

Rozporządzenie królewskie z 25 kwietnia 1922 r. „o przechowywaniu i sprzedaży substancji trujących lub odurzających podaje postanowienia, dotyczące" przetworów, zawierających choćby najmniejszą nawet dawkę opjumu, morfiny lub jej soli, kokainy lub jej soli". Wymaga on recepty lekarskiej na każdy przetwór tego rodzaju, o ile jest on przeznaczony dla dzieci poniżej lat trzech.

Wreszcie rozporządzenie królewskie z dnia 31 grudnia 1930 r., zmieniające i uzupełniające poprzednio wydane rozporządzenia o środkach odurzających i silnie działających, nakazuje w art. 12, aby szafy lub lokale były zamykane na klucz, przytem drugi klucz ma być przechowywany w zapieczętowanej kopercie. Przetwory te mogą być przechowywane w szafce trucizn.

To ostatnie postanowienie mogło być utrzymane wówczas, gdy wchodziły w grę przetwory w luźnem opakowaniu i nieliczne specyfiki, zawierające środki odurzające lub silnie działające. Ale od tej pory liczba specyfików, zawierających środki trujące, silnie działające, nasenne i odurzające, wzrosła tak niesłychanie, że, aby zadość uczynić wymaganiom ustawowym, należy przewidzieć szafę lub lokal specjalny. Liczba ta dosięga obecnie 300 rodzajów specyfików, do których tylko aptekarz powinien mieć dostęp.

Tu należy zwrócić uwagę na specjalne przepisy, dotyczące przechowywania tych środków:

1. Naczynia, zawierające narkotyki, powinny być szklane lub metalowe, opatrzone specjalną etykietą koloru czerwonego z odcieniem pomarańczowym z trupią główką i napisem „Trucizna", drukowanych czarnym atramentem i wyraźnemi, rzucającemi się w oczy, czcionkami.

2. Przy transporcie tych naczyń, zawierających środki odurzające, prawo wymaga, „umieszczenia w sposób widoczny i czytelny nazwisk i adresów wysyłającego i odbiorcy".

3. Jedynie aptekarz ma prawo sprzedaży, ofiarowania do sprzedaży lub wydawania zadarmo narkotyków lekarzom i lekarzom weterynarji, utrzymującym lub nie t. zw. „apteczki domowe".

4. Przy wydawanych zamówieniach aptekarz winien się posługiwać blankietami, złożonemi z 3-ch odcinków, podług wzoru Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

5. Odcinek C blankietów obstalunkowych winien być co miesiąc przesyłany Ministerstwu Spraw Wewnętrznych.

6. Drobiazgowe i codzienne zapisy środków odurzających w księdze kontroli recept nie są obecnie w Belgji wymagane, natomiast władze mogą w razie ponownego przekroczenia przepisów ustawodawczych żądać dostarczenia szczegółowych danych buchalteryjnych.

7. O każdej kradzieży lub zbiciu naczynia szklanego, zawierającego narkotyki, należy zawiadomić Wydział Narkotyków i Inspektora farmaceutycznego.

Poniżej podajemy dosłowny tekst artykułu 19, zawierającego dokładne przepisy dla aptekarzy.

Art. 19. Aptekarz, utrzymujący aptekę publiczną, może wydawać środki odurzające tylko na oryginalne recepty, napisane, datowane i podpisane przez lekarza lub lekarza weterynarji, zamieszkałego w tej samej prowincji.

Recepta powinna zawierać czytelnie napisane nazwisko i adres podpisującego. Będzie mogła być powtórzona tylko w tych przypadkach, gdy lekarz wskaże literami liczbę i termin dozwolonych powtórzeń; liczba ampułek, kapsułek, tabletek, granulek, jajeczek, pigułek, proszków i t. d. powinna być podana literami.

Aptekarz powinien w sposób widoczny zapisać atramentem każde powtórzenie na recepcie oraz w książce kontroli recept.

Na pisemną, datowaną i podpisaną prośbę aptekarz ma prawo wydawać środki odurzające dyrektorom laboratorjów naukowych, posiadających zezwolenie Wydziału Narkotyków.

Artykuł 20 upoważnia aptekarza do wydawania w drodze wyjątku tytułem lekarstwa w nagłej potrzebie nalewki opjumowej, Laudanum Sydenhama i proszku Dovera w maksymalnej ilości 2,5 gr. każdego z tych przetworów.

Aptekarz ma tylko obowiązek zanotowania tego samego dnia w książce kontroli recept ilości wydanego środka z podaniem nazwiska odbiorcy (nabywcy).

Dla dzieci poniżej lat 3-ch aptekarzowi nie wolno wydawać żadnego środka odurzającego bez recepty.

Aptekarz, dostarczający środki odurzające lekarzom, weterynarzom lub dentystom, jest obowiązany prowadzić odrębne książki kontroli tych dostaw i przesyłać co miesiąc zgodne ich odpisy Wydziałowi Narkotyków.

Lekarz może zastosować u chorego tylko narkotyki, specjalnie dla niego zapisane, wyjątek stanowią przypadki nagłe i zabiegi operacyjne.

Lekarz jest ograniczony co do ilości narkotyków, jakie ma prawo nabywać w aptece publicznej. O ile przekracza te ilości, jest obowiązany prowadzić szczegółową buchalterję, notując codziennie nazwiska chorych.

Lekarzowi i lekarzowi weterynarji nie wolno zapisywać lub wydawać in substantia morfiny, kokainy, dwuacetylomorfiny lub ich soli, w wyniku czego aptekarzowi nie wolno wydawać tych narkotyków in substantia spożywcom,, jak również jest zabronione wykonywać cokolwiek, co mogłoby się przyczynić do podtrzymania lub zwiększenia narkomanji.

Na podstawie wyżej podanych postanowień ustawodawczych lekarze i lekarze weterynarji i aptekarze są poddani ściśle określonym ograniczeniom, popartym poważnemi sankcjami karnemi aż do pozbawienia prawa wykonywania zawodu włącznie.

Czasopismo uważa za wskazane przypomnieć te szczegóły z ustawodawstwa o środkach odurzających, aby oszczędzić kolegom przykrych niespodzianek, na jakie mogliby być narażeni skutkiem zwykłej omyłki lub opuszczenia nawet nieumyślnego takiego szczegółu, jak data, termin, czytelny podpis, recepta lekarza, niezamieszkałego w danej prowincji, oraz wskutek braku szafy na specyfiki lub braku odpowiednich etykiet na opakowaniu.

„Journal de Pharmacie de Belgique" (—) *J. Br.*
Nr. 52 z grudnia 1935 r.

NARKOTYKI W HISZPANJI

(El Monitor de la Farmacia y de la Terapeutica, Madrid 20 listopada 1935 r.). Nowe postanowienie Generalnej Dyrekcji Zdrowia w Hiszpanji nakazuje wszystkim hurtownikom pod groźbą najsurowszych kar nie dokonywać żadnych dostaw środków odurzających bez odpowiednich zamówień na specjalnych

ZAWIADOMIENIE

Na zaproszenie Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie przyjeżdża z Lozanny do Warszawy dr. fil. Kazimierz Strzyżowski, profesor chemji fizjologicznej, farmaceutycznej, toksykologicznej i farmakologji Uniwersytetu w Lozannie. Prof. K. Strzyżowski wygłosi dwa odczyty.

1-szy odczyt p. t.: „Les acides aminés au point de vue biologique et plus spécialement la cystine et la cystinurie" odbędzie się we środę, dnia 20 maja r. b., o godz. 11-ej m. 45, w Auli Uniwersytetu, Krakowskie-Przedmieście 26/28.

2-gi odczyt p. t.: „Nouvelles méthodes relatives aux traitements antidotiques" odbędzie się w piątek, dnia 22 maja r. b. o godz. 12-ej, w Audytorjum farmaceutycznem, gmach po-kuratorski, tamże.

formularzach podpisanych przez Okręgowego Inspektora Farmaceutycznego.
„Journal de Pharmacie de Belgique"
Nr. 52 z grudnia 1935 r.

AUSTRJA

40-lecie Pharmazeutische Presse.

Na początku b. r. minęło czterdzieści lat od założenia znanego organu austrjackich farmaceutów pracowników „Pharmazeutische Presse". Pismo to ukazywało się pierwotnie pod tytułem „Pharmazeutischer Reformer", a swój obecny tytuł nosi dopiero od roku 1907. Jest on odziedziczony po piśmie, założonem przez mgr. Augusta Brestowskiego w r. 1891. Redakcję i administrascję „Pharmazeutische Presse" prowadził pierwotnie twórca idei Kasy Płac, mgr. Longinowicz, od r. 1912 mgr. Trubrig, od r. 1920 mgr. Dittrich, zaś od r. 1921 dyr. Kurtics.

Bratniemu organowi kolegów austrjackich przesyłamy najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy.

RUMUNJA

Nowe pismo fachowe.

W styczniu ukazał się pierwszy numer „Buletinu Societatei de Stiinte Farmaceutice din Romania" organ rumuńskiego naukowego towarzystwa farmaceutycznego w Bukareszcie. Prezesem towarzystwa jest prof. dr. J. Vintilescu, sekr. gen. prof. dr. Al. Jonescu Matiu.

Statystyka aptek w Bukareszcie.

Stolica Rumunji liczy obecnie 560.000 mieszkańców i posiada 117 aptek publicznych. Jeżeli doliczymy nieprzyłączone jeszcze przedmieścia, otrzymamy 630.000 mieszkańców i 135 aptek. Ustawa sanitarna przewiduje, że w miastach ma być jedna apteka na 5.000 mieszkańców. Zatem w Bukareszcie norma ta została przekroczona o 4 apteki. Pomimo tego zamierzają władze dać w najbliższym czasie 7 koncesyj na stolicę.

SZWECJA

Sprawy zawodowe w roku 1935.

W roku 1935 zmarło 35 towarzyszy zawodowych, w tem 10 właścicieli aptek, 7 byłych właścicieli, 8 uprawnionych farmaceutów i 10 kandydatów farmacji. Egzamin aptekarski zdało 64 kandydatów w farmacji (5 kobiet), podczas gdy egzamin dla kandydatów farmacji zdało 57 praktykantów (23 kobiety). Odpowiednie cyfry za rok 1934 wynosiły 23,3, 56 i 23. Na kurs aptekarski przyjęto 80 osób, na kurs praktykancki 44 osoby w tem 24 kobiety.

Zgodnie z rozporządzeniem królewskiem z r. 1929 i z opinją organizacyj zawodowych ograniczono roczną liczbę praktykantów do 25. Wpłynęło 91 podań. Pomiędzy przyjętymi było 9 kobiet. Na zasadzie obwieszczenia z 21 sierpnia 1935 r. o pensjonowaniu właścicieli aptek powyżej 67 r. życia przyjęto dalszych 25 praktykantów, wreszcie mocą osobnego zezwolenia królewskiego jeszcze 5.

Na początku 1935 roku wakowało 13 aptek: 2 wskutek zgonu, 2 wskutek przejścia na emeryturę, 9 pozostałych wskutek udzielenia właścicielom nowych koncesyj. W roku poprzednim otrzymało koncesję 40 aptekarzy, z tego 17 po raz drugi.

Przeciętny wiek 23 aptekarzy, którzy otrzymali koncesję poraz pierwszy wynosił 52 lata i 8 miesięcy, przeciętny wiek drugiej grupy 58 lat i 3 miesiące. Na 59 koncesyj rozpisanych na rok 1935 wpłynęło 80 podań. W tym samym czasie zezwolono na otwarcie 14 nowych filij. Razem było w Szwecji 410 filij aptecznych. 27 aptek otrzymywało zasiłki.

U schyłku r. 1935 wakowały 32 apteki z czego 3 wskutek zgonu, 22 wskutek przejścia na emeryturę, a 7 przez to że właściciele otrzymali nową koncesję.

JAPONJA

Statystyka aptekarska.

Pod koniec 1934 roku było w Japonji 23.283 aptekarzy. Z tej liczby było 15.431 włacicieli aptek, sporządzających leki i 1.348 aptekarzy, którzy tylko sprzedawali specyfiki. W szpitalach było zatrudnionych 2.628 aptekarzy. Na 10.000 osób przypadało 3.41 aptekarzy. W tym samym czasie było 55.016 lekarzy. Z tej liczby49.301 pracowało w szpitalach, klinikach i t. d., dentystów było 18.958. Aptekarze sprzedają prawie wyłącznie specyfiki, ponieważ lekarze japońscy sami sporządzają zaordynowane przez siebie leki.

NORWEGJA

Z Kasy Płac.

Norweska Kasa Płac wprowadziła od 1 lutego za zgodą obydwóch zainteresowanych organizacyj instytucję zastępstw aptekarskich. Kasa przyjęła pięciu stałych funkcjonarjuszy zależnych służbowo bezpośrednio od niej. Są oni delegowani na zastępstwa do aptek całego kraju. Wynagrodzenie ich jest normalne, zależne od lat pracy. Jeżeli okres zastępstwa jest krótszy niż miesiąc, właciciel apteki, opłacający zastępstwo, otrzymuje od kasy 10% zwrotu. Minimum uposażenia zastępcy wynosi rocznie 2.200 koron plus dodatki za wysługę lat. Oprócz tego pracownik ten jest ubezpieczony na koszt kasy plac w kasie chorych norweskiego związku aptekarzy.

SZWAJCARJA

Statystyka.

Według ostatnich danych było w Szwajcarji 3.371 lekarzy, 1.150 lekarzy dentystów, 611 weterynarzy i 728 aptekarzy.

CZECHOSŁOWACJA

Przemysł farmaceutyczny uniezależnia się od zagranicy.

W Pradze powstała wielka fabryka chemiczno-farmaceutyczna „Organochemja" sp. akc. z kapitałem 10 miljonów koron.

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie prócz niedziel i świąt
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Telefon 5-23-18. Konto czekowe P. K. O. 8491.

Redaktor odpowiedzialny: Edmund Szyszko. Wydawca: Zw. Zawod. Farmaceutów-Pracowników w Rz. Pol.

Drukarnia „SIŁA", Warszawa, Marszałkowska 71 — Tel. 8.34-48.